GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V | WARSZAWA — SOBOTA, 21 LUTEGO 1948 R. | Nr 51 (1154)

Dziś 8 stron

Cena 3 zł

Wydanie F

REDAKCJA: Warszawa — Smolna Nr 12

Telefony:
Redaktor Naczelny — 8-82-29
Zast. Red. Nacz. — 8-82-28
Sekretariat — 8-66-45
Dział Miejski — 8-82-27
Redakcja nocna — 8-82-25

ADMINISTRACJA Warszawa — Smolna Nr 12 tel. 8-29-84

KOLPORTAŻ tel. 8-71-84

29 bm. — święto ORMO w Warszawie

Uroczystości związane z przypadającą w dniu 22 bm. drugą rocznicą istnienia ORMO, zostały na terenie Warszawy przełożone na dzień 29 bm.

W dniu 22 bm. natomiast o godz. 9 rano w kinach Atlantic i Polonia wyświetlane będą filmy dla ORMO-wców ofiarowane bezpłatnie przez „Film Polski".

Repatrianci wracają ze strefy brytyjskiej

BERLIN, 20.2. (PAP). Według informacji z Herford pierwsza wymiana repatriowanych Polaków ze strefy brytyjskiej i Niemców wysiedlonych z Polski odbyła się w dniu 19 bm.

Lektorat KC PPR

Lektorat KC PPR zawiadamia, iż **w dniu 21 lutego b. o godz. 16** (a nie jak mylnie podano o godz. 17) w dużej sali Konferencyjnej KC odbędzie się zebranie lektorskie z referatem **tow. Werfla** na temat **„W stulecie Wiosny Ludów"**.

Uwaga prelegenci KW PPR

Wydz. Prop. KW przypomina, że dziś, 21 lutego o godz. 17, odbędzie się w sali Konferencyjnej KW (Al. Jerozolimskie 23, a nie jak mylnie podano al. Sikorskiego) ogólne zebranie prelegentów.

Porządek dzienny: 1) Informacje polityczne, 2) sprawy organizacyjne. Obecność obowiązkowa.

Uwaga aktywiści Zw. Zaw.

Wydz. Zaw. KW zawiadamia, że w sobotę dnia 21 lutego o godz. 14 w sali KW PPR (al. Jerozolimskie 23) odbędzie się odprawa tow. peperowców, czł. Zarz. Zw. Zaw.

Obecność obowiązkowa.

Kongres zjednoczeniowy rumuńskich partii robotniczych

BUKARESZT, 20.2. (PAP). — W dalszym ciągu wiadomości o Kongresie zjednoczenia rumuńskich partii robotniczych, biuro Kongresu komunikuje, że Kongres ten będzie obradować przez trzy dni to jest dnia 21, 22 i 23 lutego.

Na porządku dziennym znajduje się referat polityczny, który wygłosi Gheorgiu Dej sekretarz generalny rumuńskiej partii komunistycznej i minister przemysłu i handlu.

Drugi dzień obrad poświęcony będzie statutowi referowanemu przez sekretarza generalnego rumuńskiej partii socjal-demokratycznej Lotara Radaceanu ministra pracy i ubezpieczeń społecznych.

W trzecim dniu obrad odbędą się wybory do władz nowej zjednoczonej partii rumuńskich mas robotniczych.

Niezależny dziennik **„Semilianul"**, omawiając znaczenie połączenia się rumuńskich partii robotniczych określa ten fakt, jako precedens na arenie międzynarodowej.

Dziennik pisze:

„Kongres, który rozpoczyna się jutro interesuje nie tylko Rumunię, lecz w równej mierze i zagranicę. Kongres bukareszteński stanowić może ważną datę w życiu wszystkich partii robotniczych świata. Może on posłużyć za przykład.

Problem połączenia się partii robotniczych istniał już i dawniej w innych krajach, dziś nabiera on jednak specjalnego znaczenia. Scalenie sił robotniczych w Rumunii i scementowanie ich w jednolitej partii mogło by oznaczać początek podobnych zjednoczeń w innych krajach".

Socjaliści węgierscy dążą do pełnej jedności robotniczej

BUDAPESZT, 20.2. (PAP). — W Budapeszcie odbyła się konferencja członków partii socjal-demokratycznej, przy udziale kilku tysięcy delegatów rejonowych i prowincjonalnych partii.

Referat polityczny wygłosił zastępca sekretarza generalnego węgierskiej partii socjal-demokratycznej Maroszan, który omówił zadania partii w obecnych warunkach i podkreślił, że partia socjal-demokratyczna musi stanąć po stronie państw służących sprawie pokoju.

„Robotnicy węgierscy, powiedział Maroszan, nie mogą służyć imperializmowi amerykańskiemu, lecz muszą przyłączyć się do frontu narodów miłujących pokój.

W dziedzinie polityki wewnętrznej, oświadczył Maroszan — **węgierska partia socjal-demokratyczna pragnie nawiązać jak najściślejszą współpracę z partią komunistyczną, stwarzając podstawę dla zjednoczenia obydwu partii klasy robotniczej".**

Zebrani wysłali telegram na ręce bawiącego w Moskwie przywódcy partii, Sakaszicza, w którym obiecują w imieniu 300 tys. socjalistów węgierskich prowadzić czynną walkę przeciwko kapitalistom i imperialistom po stronie państw miłujących pokój ze Związkiem Radzieckim na czele.

Bądźcie nadal czujni

List min. Radkiewicza do ORMO-wców

Minister Bezpieczeństwa Publicznego wystosował następujący list do członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej:

„ORMO-wcom, ofiarnym i wiernym budowniczym demokratycznej Polski Ludowej w dniu II rocznicy ORMO, przesyłam gorące podziękowanie za dotychczasowy wkład i życzę dalszych sukcesów w ich owocnej dla narodu polskiego pracy. Bądźcie nadal czujni na zakusy wrogów demokracji, bądźcie nadal w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej.

Nasi dzielni ORMO-wcy niech żyją.

(—) RADKIEWICZ."

ORMO-wcy chlubnie wypełnili swe zadania

Rozkaz specjalny gen. Witolda

ORMOWCY!

W dniu drugiej rocznicy powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia.

22 lutego 1946 r. uchwałą Rady Ministrów powołana została do życia Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. Mija dwa lata od chwili gdy chłop i robotnik do swych strudzonych dłoni wziął karabin, aby ramię przy ramieniu z Milicją Obywatelską stanąć na straży spokoju i bezpieczeństwa Naszej Demokratycznej Ojczyzny.

Po raz pierwszy w historii Polski u boku stróża ładu i porządku stanęły uzbrojone masy pracujące. Po raz pierwszy w historii Polski rząd nie zawahał się w ręce tych mas oddać pieczę nad spokojem i bezpieczeństwem naszego życia codziennego.

Wy. Ormowcy, jako uzbrojone masy robotników i chłopów, stanęliście u boku Milicji Obywatelskiej do walnej rozprawy z wrogami demokracji ludowej, stanęliście u boku Milicji Obywatelskiej, by wspólnie z nią rozbić i rozgromić bandy podziemne, organizowane na rozkaz i za pieniądze międzynarodowego faszyzmu, by ochronić spokój i bezpieczeństwo fabryk i kopalń, lasów i pól, miast i wsi.

Reakcja międzynarodowa ze zrozumiałą wściekłością patrzyła na sukcesy budownictwa ludowego w Polsce, robiła wszystko, aby niweczyć wysiłki młodej demokracji, aby narzucić narodowi polskiemu wojnę domową. Wiedział to i rozumiał lud pracujący Polski. Wiedział i rozumiał, że musi obok młota, kilofa, kielni i pługa wziąć do ręki karabin, aby ostatecznie rozprawić się z reakcyjnym podziemiem.

Minione dwa lata były latami wyścigu pracy i zwycięstw mas pracujących, a więc Waszych, Ormowcy, zwycięstw. Dokonane zostały głębokie przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze, ugruntowane zostały zdobycze demokracji ludowej. Zdemaskowane i skompromitowane zostały koncepcje mikołajczykowskie i jego stronnictwo.

Szlachetny ruch współzawodnictwa pracy sprawił, że z nadwyżką wykonujemy Plan Trzyletni — pierwszy plan budownictwa ludowego.

Te nasze sukcesy w stabilizacji życia politycznego i gospodarczego zawdzięczamy w pierwszym rzędzie świadomości mas pracujących. Ta świadomość i oddanie sprawie budowy nowego życia sprawiło, że zdławiliśmy i rozbiliśmy bandy reakcyjne, że nie ma w tej chwili takiej siły, która by mogła w Polsce cofnąć koło historii. Maszerujemy mocnym i pewnym krokiem ku lepszej i szczęśliwszej przyszłości.

ORMOWCY!

W tym heroicznym wysiłku pracy Wasz udział jest wielki.

Wasz ofiarny wysiłek dnia codziennego powiększyliście wysiłkiem na **polu walki o spokój i bezpieczeństwo Waszych warsztatów pracy, o całkowitą likwidację bandytyzmu. Dzień zastawał Was w fabryce, przy warsztacie, przy pługu. Noc — na patrolu, w pościgu i walce z bandytą faszystowskim**

Dwa lata Waszej ofiarnej służby to lata niestrudzonej walki o budownictwo i o bezpieczeństwo, to lata heroicznego wysiłku w walce o sprawę mas pracujących.

Swoje oddanie Polsce Ludowej zadokumentowaliście krwią najlepszych swych Ormowców, zadokumentowaliście i dokumentujecie każdego dnia, w każdej godzinie swym ciężkim i ofiarnym wysiłkiem budowniczego Polski Ludowej.

W imieniu służby dziękuję Wam za chlubne wypełnienie Waszych zadań!

ORMOWCY!

Pamiętajcie, że wróg nie jest jeszcze ostatecznie dobity, że długo jeszcze starać się będzie uprawiać swą krecią szkodliwą robotę i hamować tempo naszej odbudowy.

Dlatego Waszym, Ormowcy, bojowym zadaniem jest:

1. **Stać niewzruszenie na straży zdobyczy mas pracujących.**
2. Walczyć nieubłaganie z resztkami podziemia faszystowskiego.
3. **Podnosić wydajność pracy i stanąć w pierwszym szeregu wyścigu pracy.**
4. **Podnosić stale i systematycznie na wyższy poziom świadomość społeczną i polityczną członków ORMO.**
5. **Systematycznie szkolić szeregi ORMO.**

Wierzę, że tak jak dotychczas nie zawiedziecie pokładanego w Was zaufania. Wierzę, że trwać będziecie niezmordowanie na posterunku odbudowy i walki o spokój i bezpieczeństwo naszej Ludowej Ojczyzny.

Niech żyje Wolna i Demokratyczna Polska Ludowa!

Niech żyje Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej — zbrojne ramię mas pracujących!

KOMENDANT GŁÓWNY MILICJI OBYWATELSKIEJ
(—) WITOLD GEN. DYW.

USA „pozwala" wysłuchać Benelux na konferencji londyńskiej

WASZYNGTON, 20.2. (PAP). Amerykański Departament Stanu komunikuje o wyrażeniu zgody na wysłuchanie poglądów państw Beneluxu w czasie konferencji londyńskiej, na której będzie omówiony całokształt zagadnień niemieckich.

LONDYN, 20.2. (PAP). — Agencja Reutera komunikuje z Hagi, że, zdaniem dobrze poinformowanych tamtejszych kół politycznych, państwa Beneluxu zaproponowały Wielkiej Brytanii i Francji zawarcie paktu wzajemnej pomocy przeciwko wszelkiej agresji, składając wspólne memorandum na temat bevinowskiego planu Unii Państw Zachodniej Europy.

Memorandum zostało złożone przez premiera belgijskiego Spaaka brytyjskiemu i francuskiemu przedstawicielom dyplomatycznym w Brukseli.

W memorandum tym państwa Beneluxu odrzucają propozycję anglo - francuską przystąpienia do traktatu z Dunkierki (sojusz brytyjsko - francuski z 1947 r.) na tej podstawie, że powyższy traktat nie daje Beneluxowi dostatecznej gwarancji ochronnej.

Układ handlowy ze Zw. Radzieckim poważnym czynnikiem stabilizacji gospodarczej Rumunii

BUKARESZT, 20.2. (PAP). — Rumuński minister skarbu **Wasile Luca** w wywiadzie udzielonym po powrocie z Moskwy dziennikarzom rumuńskim i zagranicznym, oświadczył, iż zawarty między Rumunią a ZSRR traktat handlowy zapewnia Rumunii dostawy maszyn i surowców dla podstawowych gałęzi przemysłowych.

Lista towarów jest szersza od listy roku ubiegłego. W ramach układu Rumunia otrzyma pomoc techniczną od Związku Radzieckiego oraz 3 tys. wagonów ziarna na wiosenne zasiewy.

W dalszym ciągu udzielonego wywiadu min. Luca podkreślił, że zawarte porozumienie umożliwi Rumunii rozwój jej potencjału przemysłowego i stanie się poważnym czynnikiem jej stabilizacji gospodarczej. W zakończeniu min. Luca stwierdził całkowite zrozumienie potrzeb Rumunii wykazane przez Generalissimusa Stalina i rząd radziecki.

Konferencja 3 ministrów w Pradze



W salonie dworca w Pradze. Min. Simicz rozmawia z sekr. gen. ministerstwa spraw zagran. Czechosłowacji dr. W. Clementisem (prawa) z lewej od ministra Simicza min. dr J. Masaryk

Konferencja 3 ministrów w Pradze



Dnia 17 lutego 1948 r. min. spraw zagranicznych Polski — Modzelewski i min. spraw zagr. Jugosławii — Simicz złożyli wizytę prezydentowi m. Pragi dr. Wacławowi Vacek. Na zdjęciu prezydent Pragi dr W. Vacek (lewa), min. Modzelewski i min. St. Simicz

Polska delegacja handlowa przybyła do Moskwy

MOSKWA, 20.2. (PAP). W piątek przybyła do stolicy ZSRR polska delegacja handlowa z wiceministrem przemysłu i handlu dr Ludwikiem Grossfeldem na czele. Delegacja ma zawrzeć układ handlowy na rok bieżący w ramach 5-cio letniej umowy handlowej między Polską a Związkiem Radzieckim. Równocześnie będą przeprowadzone pertraktacje dotyczące wykonania umowy polsko - radzieckiej w sprawie kredytowych dostaw urządzeń przemysłowych.

Delegacja polska była powitana na dworcu Białoruskim przez wiceministra handlu zagranicznego ZSRR — Semiczastnowa, kierownika radzieckiej misji handlowej w Warszawie — Łoszakowa, wyższych urzędników radzieckiego ministerstwa handlu zagranicznego oraz przedstawicieli ambasady RP. — radców Lipowskiego i Zambrowicza.

Z pobytu węgierskiej delegacji w Moskwie

MOSKWA, 20.2 (PAP). — Poseł Republiki Węg. w ZSRR, Sekfiu, wydał przyjęcie na cześć bawiącej w Moskwie delegacji rządu węgierskiego, z prezydentem **Zoltanem Tyldy** na czele.

Na przyjęciu byli obecni: prezydent **Tyldy**, premier węgierski — **Dinnyes**, wicepremier — **Rakoszi i Sakaszicz**, minister spraw zagranicznych — **Molnar**, minister obrony — **Weresz**, przewodniczący niezależnej partii drobnych rolników — **Dobi** oraz dyrektor gabinetu prezydenta — **Michaifi**.

Ze strony radzieckiej obecni byli: przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR — **Szwernik**, wicepremier i minister spraw zagranicznych — **Mołotow**, wicepremierzy: **Woroszyłow** i **Mikojan**, przewodniczący prezydium Rady Najwyższej Rosyjskiej Republiki Radzieckiej — **Własow**, minister oświaty — **Kaftanow**, marszałkowie: **Budienny i Wasilewski**, wiceminister spraw zagranicznych — **Wyszyński**, poseł ZSRR na Węgrzech — **Puszkin**, wiceminister handlu zagranicznego — **Siemiczastnow**, przedstawiciel handlowy ZSRR na Węgrzech — **Sobolew**, komendant Moskwy — gen. **Siniłow**, wyżsi urzędnicy prezydium Rady Najwyższej ZSRR, przedstawiciele organizacji społecznych i prasy radzieckiej.

MOSKWA, 20.2. (PAP). Wicepremier rządu radzieckiego marszałek Woroszyłow, który był swego czasu przewodniczącym Sojuszniczej Rady Kontroli na Węgrzech przyjął członków węgierskiej delegacji rządowej z prezydentem Tildym i premierem Dinnyesem na czele.

Kryzys rządowy w CSR

PRAGA, 20.2. (PAP). W piątek, 20 bm. ministrowie, należący do **czeskiej partii narodowo - socjalistycznej**, **czeskiej partii ludowej i słowackiego stronnictwa demokratycznego**, podali się do dymisji.

Prezydent **Benesz** przyjął premiera **Gottwalda**, ministra spraw wewnętrznych **Noska**, ministra obrony narodowej gen. **Svobodę** oraz przedstawicieli wszystkich partii politycznych.

PRAGA, 20.2. (PAP). Prezydium czechosłowackiej partii socjal - demokratycznej ogłosiło komunikat, w którym wypowiada się przeciwko koncepcji utworzenia na okres wyborów „rządu fachowców", Partia socjal - demokratyczna wskazała równocześnie na konieczność utrzymania Frontu Narodowego do wyborów.

„RUDE PRAVO" OSKARŻA NARODOWYCH SOCJALISTÓW

PRAGA, 20.2. (PAP). Organy prasowe ludowców i narodowych socjalistów zamieściły artykuły, w których zaatakowały działalność ministra spraw wewnętrznych **Noska.**

„Rude Pravo", odpowiadając na te ataki stwierdza, że zostały one spowodowane bezwzględną akcją organów bezpieczeństwa przeciw banderowcom i szpiegom. Dziennik podkreśla, że **banderowcy cieszą się poparciem partii narodowo - socjalistycznej i partii ludowej.**

„Rude Pravo" ujawnia, że **czescy narodowi socjaliści domagali się dla banderowców swobodnego tranzytu przez terytorium czechosłowackie.**

Również spiskowcy słowaccy, którzy planują oderwanie Słowacji **oraz kolaboracjoniści**, skompromitowani swą pracą z Niemcami, **znajdowali zawsze opiekę przedstawicieli partii narodowo - socjalistycznej i ludowej.**

PRAGA, 20.2. (PAP). Centralny Komitet Wykonawczy związku młodzieży czeskiej postanowił na wczorajszym posiedzeniu poprzeć postulaty związków zawodowych w sprawie nacjonalizacji przemysłu czechosłowackiego.

GOTTWALD TWORZY RZĄD

PRAGA, 20.2. (PAP). W kołach politycznych utrzymuje się, że prezydent Benesz powierzył Klemensowi Gottwaldowi misję utworzenia nowego rządu.

PRAGA, 20.2. (PAP). Czechosłowacka partia komunistyczna zwróciła się z manifestem do świata pracy.

W manifeście zaznaczono, że partie prawicowe utworzyły blok, skierowany przeciwko Frontowi Narodowemu. Blok ten sabotuje program rządu i zmierza do wywołania chaosu w Czechosłowacji. Manifest zwraca się z apelem do wszystkich pracujących, aby zmobilizowali swe siły w celu zachowania ustroju demokratycznego w Czechosłowacji, opartego na przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami słowiańskimi.

Rolnicy czechosłowaccy żądają przyśpieszenia reformy rolnej

PRAGA, 20.2. (PAP). — Dziennik **„Prace"** komunikuje, że minister rolnictwa otrzymał ponad 1.000 rezolucji, uchwalonych przez lokalne komitety związku rolników, partii komunistycznej, socjal - demokratycznej i narodowo - socjalistycznej, w których wysunięto żądanie przyśpieszenia przeprowadzenia nowej reformy rolnej.

W kilku wierszach

□ **BELGRAD.** W czerwcu br. **rozpocznie się budowę potężnego kanału Dunaj — Cisa — Dunaj. Kanał łącznej długości około 800 km będzie miał za zadanie zabezpieczenie przed powodzią i suszą pół miliona hektarów urodzajnej ziemi. Prace nad budową tego gigantycznego dzieła potrwają 10 lat.**

□ **PARYŻ. Prawie cała Europa znajduje się w okowach mrozu. W Moskwie temperatura wynosi —15, w Budapeszcie —10, w Berlinie —8, w Belgradzie i Brukseli —4, w Atenach i Londynie 0. w Paryżu —2, we Włoszech i Hiszpanii temperatura wynosi kilka stopni powyżej zera.**

□ **LONDYN. Według opublikowanych danych statystycznych liczba urodzin w Anglii w 1945 r. była najniższą ze wszystkich krajów świata z wyjątkiem Belgii.**

Liczba urodzin w roku 1945 wynosiła 7 milionów 679 tys., co stanowi 15,9 na tysiąc mieszkańców. Liczba ta jest niższa, niż w latach wojennych.

ŚWIAT w ciągu DOBY

Słowo „Wall Street" wywołuje w Europejczyku samorzutny odruch samoobrony. Ostatnie przemówienie Trumana umacnia nas w przekonaniu, że nie bardzo lubiani są monopoliści i bankierzy amerykańscy również u siebie w domu — w USA.

Gdyby tak nie było, dlaczego musiałby Truman w swym pierwszym przemówieniu przedwyborczym robić z czarnego białe — zapewniać słuchaczy o swej walce przeciwko trustom i kartelom? Każde dziecko wie, że przed wyborami wysuwa się hasła popularne, ogólnie przyjęte. Oznacza to: Truman wie, że aby zdobyć serca wyborców należy właśnie takie hasła wysunąć.

Dziwne tylko, że Truman musiał w przemówieniu swym piętnować zasadniczą linię polityki... trumanowskiej. Dość sięgnąć po znane na ogół fakty, by przekonać się, że tak właśnie sprawa się przedstawia.

„Największym problemem państwowym, któremu naród amerykański musi stawić czoło, jest nadmierna koncentracja bogactw w rękach pewnych osób... zwalczać należy egoistyczne zapędy bogaczy i uprzywilejowanych" — uroczyście oświadczył prezydent.

Truman miał dwa lata czasu na wprowadzenie w życie tych pięknych haseł. Zamiast tego rzadko kiedy w historii USA, w ciągu dwóch lat tyle zostało przyjętych ustaw zaspokajających egoistyczne zapędy bogaczy i uprzywilejowanych, jak właśnie za jego prezydentury.

Że wspomnimy niektóre ważniejsze spośród nich, jak osławione ustawy antyrobotnicze Tafta — Hartley'a, zniesienie kontroli nad cenami na wyraźne żądanie magnatów finansowych, oraz zmniejszenie podatków od nadmiernych zysków.

W tym samym dniu, w którym Truman wygłosił swe przemówienie, podane zostały do wiadomości cyfry, według których zyski koncernów naftowych wzrosły w 1947 roku w stosunku do roku poprzedniego o 83 procent, a w stosunku do 1939 r. — czterokrotnie. Tak wygląda działalność przeciwko koncentracji bogactw w ręku nielicznych osób za rządów prezydenta Trumana...

„Słowa Roosevelta a czyny NAMu" (Zrzeszenia Przemysłowców) — tak scharakteryzował Wallace przemówienie prez. Trumana...

Jeśli zwycięstwo wyborcze zwolennika „Trzeciej Partii" wywołało silne echa w opinii publicznej St. Zjednoczonych, to ogromne sukcesy CGT w wyborach związkowych we Francji mają znaczenie nie mniejsze. Próby rozbijania jedności robotniczej, których ostatnim przejawem jest finansowanie przez reakcyjną AFL konferencji „marshallowskich" związkowców — nie odnoszą widać większego skutku wśród uświadomionej klasy robotniczej Europy.

Wszystkie te wydarzenia wskazują na jedno: imperializm amerykański ponosi poważne klęski; ofensywa jego została w wielu punktach wstrzymana. Rozszerzenie Frontu Ludowego we Włoszech, utworzenie jednolitego frontu lewicy w Indiach, zwycięstwo w Bronx czy wreszcie dalsze pogłębianie gospodarczych, kulturalnych i politycznych więzów, łączących demokratyczne państwa — wszystko to są klęski dla imperializmu: wszystko to — zwycięstwa dla obozu pokoju i demokracji.

J. S.

Opinia francuska domaga się zawarcia traktatu handlowego z Polską

PARYŻ, 20.2. (PAP). — Dziennik „Combat" zamieścił artykuł, poświęcony stosunkom polsko - francuskim, pt. „**Należy zawrzeć układ handlowy z Polską**". Dziennik przypomina rozwój stosunków handlowych między Polską a Francją i stwierdza:

„Chodzi w pierwszym rzędzie o doprowadzenie do końca toczących się od dwóch lat rokowań handlowych. Znaczenie tych rokowań polega na tym, że Polska jest największym europejskim eksporterem węgla i gotowa jest dostarczać nam węgla w zamian za towary francuskie a nie za dolary. Prowadzone dotąd rozmowy napotykały zawsze na jedną i tę samą trudność, związaną z uregulowaniem problemu mienia francuskiego w Polsce.

Teza francuska, uzależniająca stosunki handlowe od uregulowania długów, jest oczywiście nie do przyjęcia przez Polskę. Należy znaleźć kompromis. Francuzi muszą zdać sobie sprawę z tego, co jest ważniejsze obecnie dla Francji: Czy dostawy węgla polskiego za towary, czy też odszkodowania dla kapitalistów francuskich? Sprawa jest jasna. Francja, podobnie jak inne kraje, powinna zawrzeć układ handlowy z Polską".

Wspominając następnie o aresztowaniach obywateli polskich we Francji, dziennik dochodzi do wniosku, że smutne wypadki te nie ułatwiają wcale francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych prowadzenia prawdziwie europejskiej polityki.

Humanite przestrzega rząd francuski przed łączeniem sprawy długów polskich i odszkodowań dla kapitalistów francuskich z problemem układów handlowych.

„Rząd francuski — pisze **Humanite** — powraca ciągle do sprawy kapitałów francuskich, inwestowanych przed wojną w Polsce. Czyżby Bidault miał zamiar wyrzec się korzyści, płynących dla Francji z układu polsko - francuskiego dlatego, że chciałby zaspokoić wymagania bankierów francuskich? Te same problemy w tych samych okolicznościach zostały odpowiednio rozwiązane przez Belgię i Anglię. Kraje te rozwiązały te sprawy w sposób rozsądny".

Dziennik kończy swój artykuł, podkreślając, że w interesie gospodarki francuskiej leży zawarcie układu handlowego z Polską.

Tygodnik **France Nouvelle**, komentując sprawę aresztowania obywateli polskich we Francji podkreśla, że dzieje się to w momencie, w którym **Bidault i Moch** nawiązują stosunki z b. sojusznikiem Hitlera i katem narodu hiszpańskiego, gen. Franco. Tygodnik zaznacza, że Polska może dostarczyć Francji węgla, tymczasem jednak rząd francuski z udziałem socjalistów „nie waha się prowadzić polityki prowokacji w stosunku do obywateli polskich we Francji".

Artykuł kończy się następującym postulatem: „Żądamy, aby zakończono politykę prowokacji, które są sprzeczne z żywotnym interesem Francji.

Znany publicysta **Emil Bure** domaga się energicznej interwencji ministra **Bidault** przeciwko represjom, stosowanym wobec obywateli polskich we Francji. Bure przypomina, że polityka Polski, Czechosłowacji i Jugosławii w sprawie niemieckiej jest zbieżna z interesem Francji.

„Państwa te — pisze Bure — mogłyby nam wydatnie pomóc na konferencjach pokojowych w wypadkach, gdy polityka Francji napotyka na przeszkody ze strony wielkich mocarstw". Autor następnie omawia szykany wobec Polaków we Francji i podkreśla, że mogą one spowodować repatriację polskich górników i utrudnić zawarcie układu handlowego.

Rząd francuski nie wywiązałby się ze swych zadań — podkreśla Bure — gdyby postępował na wzór Amerykanów, którzy, kierując się najbardziej podejrzanymi tendencjami, atakują kraje Europy Środkowej i państwa bałkańskie, będące naszymi aliantami.

Odznaczenie Polaków uczestników Ruchu Oporu we Francji

PARYŻ, 20.2. (PAP). W dniu 21 bm. odbędzie się na dziedzińcu Pałacu Inwalidów uroczystość nadania krzyżów wojennych 45 obywatelom polskim, którzy odznaczyli się w walkach z najeźdźcą hitlerowskim. Wręczenia odznaczeń dokona szef sztabu armii francuskiej generał **Revers** w obecności ambasadora R.P. we Francji **Putramenta** oraz cywilnych i wojskowych władz francuskich.

W związku z tą uroczystością wiceprezes związku Polaków byłych uczestników ruchu oporu we Francji, **Blacha** ogłosił na łamach „**Gazety Polskiej**" artykuł, omawiający udział Polaków w walkach o Francję.

„W ponurych dniach okupacji—pisze wiceprezes **Blacha** — wszyscy Polacy we Francji bez względu na przynależność organizacyjną stanęli do walki z wrogiem u boku narodu francuskiego. Wszelkimi sposobami, i w dziesiątkach zbrojnych spotkań Polacy przyczynili się do wyzwolenia Francji. W walce tej nie zabrakło kobiet polskich, które szczególnie wyróżniły się w czasie strajku w 1941 r. w Nord i Pas de Calais. W wojnie z niemieckim zaborcą jak już niejednokrotnie w historii współdziałały obydwa narody. W walce z wspólnym wrogiem Polski i Francji złożyliśmy wiele ofiar.

Sprawa przyjaźni polsko - francuskiej jest dziś ważniejsza niż kiedykolwiek, okazuje się bowiem, że pewne koła międzynarodowe chciałyby odbudować na nowo silne imperialistyczne Niemcy, zanim zostaną odbudowane kraje zniszczone przez Niemców, jak Polska, Francja, Belgia, ZSRR i szereg innych ofiar najazdu hitlerowskiego. Niektóre czynniki chciałyby dziś skłócić nasze dwa narody. Emigracja polska, która swą walką dała najlepsze świadectwo przyjaźni jaką żywi dla narodu francuskiego, wyraża swoje głębokie przekonanie, że czynniki te nie potrafią dopiąć swojego celu i wbrew nim będzie rosła i krzepła przyjaźń obu narodów w imię wspólnego dobra"

Należy przypomnieć, że wiceprezes Blacha należał do grona osób ostatnio aresztowanych przez policję francuską.

Schuman boi się dyskusji nad wymianą banknotów 5000-frankowych

PARYŻ, 20.2. (PAP). — Na piątkowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego premier Schuman postawił kwestię zaufania dla rządu.

Decyzja ta pozostaje w związku z wnioskiem deputowanego komunistycznego Ranette o podjęcie natychmiastowej dyskusji w sprawie wymiany banknotów 5.000-frankowych. Komisja finansowa parlamentu uchwaliła w czwartek rezolucję, domagającą się wymiany 5-tysięcznych banknotów, złożonych do wysokości 100 tys. franków na osobę przed 1 marca i zakończenia wymiany wszystkich sum zdeponowanych do dnia 15 kwietnia.

Przewodniczący parlamentarnej grupy komunistów Duclos, zakomunikował w czasie debaty, że na posiedzeniu wspomnianej komisji minister finansów Rene Mayer odmówił zaciągnięcia przez rząd jakichkolwiek zobowiązań w sprawie ostatecznego terminu zwrotu zdeponowanych sum, co wywołało niezadowolenie wśród większości członków komisji. W odpowiedzi na propozycje w dyskusji nad projektem ustawy o terminowej wymianie 5-tysięcznych banknotów frankowych, premier Schuman stwierdził, że odrzuca ten projekt, który — z chwilą jego uchwalenia „uniemożliwiłby mu ponoszenie dalszej odpowiedzialności" i postawił kwestię zaufania.

Wobec wniosku rządowego przerwano zapowiedziane na piątek debaty nad polityką zagraniczną rządu. Parlament wypowie się we wtorek nad votum zaufania.

W kołach parlamentarnych oczekuje się, że w ciągu soboty rząd rozważy projekty dekretów, przewidujących zwrot zdeponowanych sum różnym kategoriom osób dla zapewnienia sobie korzystnego wyniku wtorkowego głosowania.

Antydemokratyczna ofensywa Anglosasów w Niemczech

(Telefonem od własnego korespondenta)

Dnia 5 marca ma nastąpić całkowita reorganizacja amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech. Kierownictwo tego zarządu ma zostać przeniesione do Frankfurtu. Narazie jednak Amerykanie czynią co mogą, by hamować rozwój demokratycznych sił niemieckich. Oprócz zakazu odbycia Kongresu Ludowego w amerykańskim sektorze Berlina, zwrócili się oni do Komendantury Alianckiej z propozycją rozciągnięcia tego zakazu na cały obszar Berlina.

Pod naciskiem anglosaskim władze wojskowe francuskie odebrały w swoim sektorze berlińskim debit całemu szeregowi demokratycznych pism niemieckich, m. inn. „Taegliche Rundschau", Neues Deutschland" itd.

Prasa zajmuje na ogół stanowisko wyczekujące w sprawie konferencji londyńskiej. O konferencji praskiej gazety demokratyczne pisały dość obszernie, podkreślając, że państwa słowiańskie słusznie czują się zaniepokojone polityką popierania reakcji przez Anglosasów.

W partiach chrześcijańsko - demokratycznych wybuchł poważny kryzys. Dr Semmler wybrany przez bawarską CSU na członka Rady Bizonii nie został zatwierdzony przez gen. Claya z powodu głoszonej kiedyś krytyki amerykańskiej polityki gospodarczej w Niemczech. CDU w strefie brytyjskiej całkowicie solidaryzowało się z wyborem dra Semmlera i ponownie — po decyzji Claya — wyraziło mu pełne zaufanie. Na razie kryzys trwa i nie pomogła nawet interwencja dra Ehrharda, na ogół mile widzianego przez Amerykanów.

Sesja naukowa w Moskwie z okazji stulecia Manifestu Komunistycznego

MOSKWA, 20.2. (PAP). — W czwartek rozpoczęła się w Instytucie Marksa, Engelsa, Lenina KC-WKP (b) uroczysta sesja naukowa z okazji stulecia Manifestu Partii Komunistycznej. Na sesję przybył z Francji specjalnie zaproszony sędziwy wnuk **Karola Marksa dr. Edgar Longuet** wraz z małżonką. Pojawienie się ich na sali obecni powitali burzą oklasków.

Dr. Longuet wyraził serdeczną wdzięczność za to, że umożliwiono mu przyjazd do Związku Radzieckiego, o czym marzył od dawna. „Jestem szczęśliwy — oświadczył on — widząc, że w Waszym kraju zrealizowano dzieło, o które walczył mój dziad".

Dr. Longuet podarował Instytutowi nieznany dotąd portret żony Marksa, miedzioryt Engelsa oraz dwa rękopisy Marksa.

Dyrektor Instytutu Kruszkow, wygłosił na sesji referat na temat rozwoju podstawowych idei Manifestu Komunistycznego w dziełach Lenina i Stalina.

W salach Instytutu otwarto wielką wystawę poświęconą stuleciu wydania Manifestu.

Wśród eksponatów znajduje się wielka mapa, na której oznaczono wszystkie miasta świata, gdzie drukowano Manifest. W ciągu stulecia Manifest wydano 349 razy w Rosji oraz 401 razy w 36 innych krajach.

Na wystawie pokazano ponad 500 wydań Manifestu w przeszło 70 językach, przy czym wśród nich znajduje się oryginał pierwszego wydania wydrukowanego w lutym 1848 r. w Londynie.

Wśród eksponatów są również wydania Manifestu Komunistycznego w języku polskim oraz zbiór nielegalnych publikacji tego Manifestu w języku rosyjskim w latach 1869—1905.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIE W BELWEDERZE

Prezydent R. P. przyjął w dniu 20 bm. ambasadora ZSRR w Warszawie — p. W. Z. Lebiediewa.

Wybitni goście francuscy przybyli do Warszawy

Popołudniu dnia 20 lutego wylądowali na lotnisku warszawskim przybywający z Paryża wybitni naukowcy i literaci francuscy — p. **Roger Garaudy** i prof. **Tersin**—delegaci Francuskiego Komitetu Narodowego uczczenia 100 rocznicy 1848 roku — na obchód stulecia rewolucji paryskiej w Polsce.

Przybyłych witali na lotnisku: min. Mijal, z ramienia Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej, poseł Wagrowski — jako członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Obchodu Stulecia „Wiosny Ludów" oraz tow. Feder — z ramienia sekcji zagranicznej tego Komitetu.

Posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli

BERLIN, 20.2. (PAP). Dziś ogłoszony został krótki komunikat o posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli, które odbyło się w dniu 20 lutego.

Rada załatwiła kilka spraw bieżących i unieważniła szereg przestarzałych dekretów wydanych jeszcze przez władze hitlerowskie.

Kto pomaga de Gaulle'owi

PARYŻ, 20.2. (PAP). W drugiej turze uzupełniających wyborów miejskich w Wersalu partie socjalistyczna i republikańsko - ludowa wycofały swe kandydatury, tak, że do walki staną jedynie komuniści i gaulliści. Wycofanie listy socjalistycznej i MRP zmierza do ułatwienia wyborów kandydata gaullistowskiego.

Francusko - węgierski układ handlowy

PARYŻ, 20.2. (PAP). Rokowania o układ handlowy między Francją a Węgrami prowadzone przez węgierską delegację handlową i przedstawicieli francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych zakończyły się podpisaniem układu handlowego, regulującego szereg problemów gospodarczych i finansowych.

Prasa amerykańska o konferencji w Pradze

NOWY JORK, 20.2. (PAP). Dzienniki amerykańskie podały treść deklaracji ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Jugosławii.

„**New York Times**" zaopatrzył depeszę z Pragi tytułem, „Uczestnicy konferencji praskiej domagają się ograniczenia programu odbudowy Niemiec". Dziennik ten podkreśla, że deklaracja praska zostanie podana do wiadomości państw, uczestniczących w konferencji londyńskiej.

„**New York Herald Tribune**" w wiadomości pt. „Zachód oskarżony o budowanie potęgi niemieckiej", cytuje oświadczenie ministra Modzelewskiego, że Polska wystąpiła z inicjatywą zwołania konferencji, aby przestrzec przed niebezpieczeństwem, które mogłoby zagrozić światu ze strony zachodnich Niemiec.

„**New York Daily Worker**" podkreśla w sprawozdaniu z Pragi, że ministrowie Polski, Czechosłowacji i Jugosławii przestrzegają świat przed polityką Stanów Zjednoczonych, która zmierza do odbudowy agresywnych Niemiec.

„**P. M.**" zaznacza, że trzy kraje słowiańskie domagają się zaniechania polityki, której celem jest odbudowa agresywnych Niemiec.

Inne dzienniki cytują depesze „United Press". W depeszach tych podano streszczenie przemówienia ministra Modzelewskiego. Podkreślono przy tym, że minister Modzelewski wypowiedział się przeciwko tworzeniu jakichkolwiek bloków, stwierdzając równocześnie, że na Zachodzie montuje się blok, w którym Niemcy mają odegrać pierwszorzędną rolę.

Cztery noty Jugosławii do USA w sprawie Triestu

WASZYNGTON, 20.2. (PAP). Prasa komunikuje, że rząd Stanów Zjednoczonych otrzymał 4 noty jugosłowiańskie, protestujące przeciwko polityce amerykańskiej w Trieście.

Pierwsza nota wyraża protest przeciwko zapowiedzianemu przybyciu do Triestu krążownika „Providence". Z chwilą jego przybycia liczebność wojsk amerykańskich w tym mieście znacznie przekroczy ilość **5 tys. żołnierzy**, przewidzianą przez traktat pokojowy.

Dwie dalsze noty związane są z bezprawnym aresztowaniem 2 jugosłowiańskich przedstawicieli w Trieście, ostatnia zaś tyczy się zatrzymania i zrewidowania kuriera jugosłowiańskiego.

Włoski front demokratyczny rośnie w siły

RZYM, 20.2. (PAP). W całych Włoszech notuje się coraz liczniejsze wypadki podawania się do dymisji działaczy, należących do partii koalicji rządowej i przystępowania ich do Frontu Demokratyczno - Ludowego.

We **Florencji** do Frontu zgłosił się saragatowiec **Ineschi** oraz redaktor „**Socialismo Toccano**" — **Forti**. — W **Padwie** wystąpił z partii chrześcijańsko - demokratycznej **Giuratti**. Jest on sekretarzem z ramienia tej partii lokalnego związku chłopskiego. Giuratti przystąpił również do Frontu.

W Mediolanie podpisał zgłoszenie znany działacz republikański **Frigo**.

W Ferucci opuściły szeregi republikańskie dwie miejscowe sekcje w pełnym składzie, przystępując do Frontu.

Wreszcie w **Katanii** wystąpił z partii saragatowskiej jeden z wybitnych jej działaczy deklarując akces do Frontu Demokratyczno - Ludowego.

Zjednoczona lewica indyjska domaga się zerwania z Imperium i zasadniczych reform

BOMBAJ, 20.2. (PAP). — Na zjeździe przedstawicieli **Partii Komunistycznej, Rewolucyjnej Partii Socjalistycznej, Bloku Postępowego** oraz czternastu innych ugrupowań lewicowych, które odbyło się w tych dniach w **Patna** (Wschodnie Indie) postanowiono jednomyślnie utworzyć **ZJEDNOCZONY FRONT LEWICOWY INDII dla obrony interesów robotników i chłopów hinduskich i walki o całkowitą niezależność Indii.**

Hinduska Partia Socjalistyczna odmówiła przystąpienia do Frontu. Jednakże wielu członków tej partii wypowiedziało się za poparciem polityki Frontu, co może w najbliższej przyszłości wpłynąć na zmianę stanowiska władz Hinduskiej Partii Socjalistycznej.

Zadania, które Hinduski Front Lewicowy stawia sobie za cel, mogą się streścić w następujących punktach:

1) Całkowite zerwanie z Imperium Brytyjskim, ewakuacja wojsk brytyjskich i ogłoszenie niepodległości.

2) Konfiskata i upaństwowienie majątku firm brytyjskich.

3) Ogłoszenie demokratycznej konstytucji, zniesienie władzy książąt, zagwarantowanie praw mniejszości narodowych i ustanowienie przyjaznych stosunków między Hindustanem a Pakistanem.

4) Likwidacja wielkiej własności ziemskiej, przeprowadzenie reformy rolnej i upaństwowienie kluczowych gałęzi przemysłu.

5) Wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy, ustalenie minimum płac, zagwarantowanie prawa do strajku.

6) Wprowadzenie powszechnego bezpłatnego nauczania oraz bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Poza tym zjazd uchwalił rezolucję wzywającą wszystkie hinduskie związki zawodowe do połączenia się w jednolity związek oraz organizacje chłopskie do utworzenia jednej organizacji.

W zakończeniu rezolucja wzywa wszystkie partie i organizacje uznające program Frontu do przyłączenia się do niego.

Strajk jugosłowiańskich robotników w Trieście

RZYM, 20.2. (PAP). — Według informacji z Triestu jugosłowiańskie zjednoczone związki zawodowe, w Trieście zarządziły strajk generalny od południa do północy, celem zaprotestowania przeciw licznym zwolnieniom z pracy robotników na terenie wolnego miasta.

Wyrok w procesie sabotażystów gospodarczych

Wczoraj Wojskowy Sąd Rejonowy ogłosił wyrok w aferze zeszytowej.

Sąd skazał **Kuchowskiego** na 15 lat więzienia. W stosunku do oskarżonego nie zastosowano ustawy amnestyjnej, gdyż przestępstwa popełnił po jej ogłoszeniu.

Niebojewski za nadużycia służbowe popełnione na stanowisku referenta zakupów i planowania Min. Oświaty skazany został na 3 lata więzienia. Na podstawie ustawy o amnestii kara została mu zmniejszona do połowy.

Sprawę pozostałych trzech oskarżonych **Edmunda Fethkego, Mieczysława Teneczy** oraz **Suchaneckiego** na wniosek stron przekazano Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami.

Tow. Włodzimierz KRUSZYNSKI

ARTYSTA MUZYK,

długoletni członek orkiestry Filharmonii Warszawskiej, członek Zarządu Zw. Zaw. Muzyków RP., Członek Rady Zakładowej orkiestry Filharmonii Warszawskiej zmarł dnia 18 lutego 1948 r.

Towarzysze Muzycy Koła PPR
i koledzy Filharmonii Warszawskiej

Akcja współzawodnictwa pracy tematem obrad prezydium Warszawskiej Rady Zw. Zaw.

Wczoraj obradowało prezydium Warszawskiej Rady Związków Zawodowych. Prezydium zapoznało się ze sprawozdaniem z dotychczasowej pracy Zw. Zawod. Metalowców Okr. Warszawskiego i przedyskutowało działalność Związku.

Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniu współzawodnictwa pracy. Przedstawiciele Związku podkreślali dobre wyniki dotychczasowej akcji współzawodnictwa. Szereg zakładów pracy a m. in. Drucianka, Marciniak, Państw. Zakłady Samochodowe, PFK uzyskały poważne sukcesy. Szereg robotników uzyskało ponad 300 proc. normy.

Przedstawiciele związku podkreślili na posiedzeniu, że metalowcy stołeczni z całym zapałem przystępują do akcji współzawodnictwa. Istniejące jeszcze trudności są przeważnie natury technicznej. W ostatnim miesiącu szeroko podjęte zostało młodzieżowe współzawodnictwo pracy, do którego przystąpiło 7 stołecznych zakładów pracy.

»Ludzie bali się ich bardziej, niż gestapowców«

Mordercy z NSZ „wynajmowali" się do likwidowania działaczy demokratycznych

9-ty dzień procesu Kasznicy i inn.

W 9 dniu rozprawy przeciw członkom OP i NSZ Sąd kontynuował przesłuchiwanie świadków.

Świadek **Kazimierz Moczarski** przeprowadzał z ramienia BIP śledztwo w sprawie morderstw, dokonanych na członkach BIP, inż. **Makowieckim i dr Widerszalu** oraz w sprawie wydania przez NSZ w ręce gestapo prof **Handelsmana** i znanej pisarki i działaczki — **Haliny Krahelskiej.** O okolicznościach tego mordu zeznaje obecnie przed Sądem.

GODNI RYWALE GESTAPO

Inż. arch. Jerzy Makowiecki oraz dr Widerszal zostali zamordowani w dniu 13 czerwca 1944 roku, jeden na Mokotowie, a drugi na kolonii Staszica. Śledztwo, które przeprowadzał świadek, ustaliło, że obaj zamordowani zostali przez jeden i ten sam zespół bandycki, pozostający na usługach NSZ, a dowodzony przez „Andrzeja" vel „Sudeczko". Banda „Sudeczki" wtargnęła do mieszkania inż. Makowieckiego, przedstawiając się, jako funkcjonariusze niemieckiej policji kryminalnej (Kripo). Po krótkim przesłuchaniu bandyci sprowadzili inż. Makowieckiego razem z żoną do auta, oboje wywieźli pod Boernerowo i w połowie drogi **między Warszawą a Boernerowem rozstrzelali ich z pistoletu automatycznego.**

MORDERCY DO WYNAJĘCIA

Inna grupa tej samej bandy przyszła do mieszkania dra Ludwika Widerszala na ulicy Asfaltowej, również w charakterze funkcjonariuszy Kripo. Po dokonaniu rewizji, w czasie której skradziono kosztowności, wystrzałem w tył głowy zamordowano Widerszala w obecności jego ciężarnej żony i małej córeczki.

W dalszym toku śledztwa świadek ustalił, że **„Andrzej" vel „Sudeczko", wraz ze swoim oddziałem, wynajmował się rozmaitym grupom NSZ-owskim, w celu dokonywania zabójstw i napadów, na działaczach demokratycznych.**

W dalszym ciągu zeznań świadek mówi, że ponieważ morderstwa, dokonane na Makowieckim i Widerszalu, wywołały olbrzymie oburzenie wśród społeczeństwa NSZ przeprowadziło poprzez ten sam mafijny ośrodek **likwidację prof. Handelsmana i Krahelskiej w sposób pośredni, a mianowicie wydając ich w ręce gestapo.** Tego rodzaju metody uprawiane przez NSZ przy likwidacji działaczy demokratycznych są znane świadkowi także i z innej strony.

„Przyczyny zamordowania Makowieckiego i Widerszala oraz wydania w ręce gestapo Handelsmana i Krahelskiej — mówi świadek — były w obu wypadkach te same. Chodziło o zlikwidowanie działaczy demokratycznych, na skutek rozkazu czynników skrajno - nacjonalistycznych z mafii ONR i OP". Świadek podkreśla przy tym, iż żona Makowieckiego została także zamordowana, pomimo, że nie prowadziła żadnej działalności politycznej i „nie mogła być podejrzana nawet **w ramach moralności NSZ-owskiej".**

LISTA OFIAR NSZ

Świadek stwierdza następnie, że wiadomo mu jest, iż NSZ zamordowały także Eugeniusza Czarnowskiego, który uznany został za działacza lewicowego. Na ulicy Koszykowej w Warszawie zamordowano również jakiegoś adwokata z PPS.

Świadek dowiedział się, że NSZ sporządziło listę 75 osób, które miały zostać zlikwidowane. NSZ-owcy inwigilowali m. in i obecnego prezydenta Warszawy — Tołwińskiego, prof. Ossowskiego i innych. Świadkowi wiadomo, że obok NSZ-owców śledził tych ludzi również kontrwywiad AK.

Świadek podkreśla, że wpływy NSZ na AK wzrastały bardzo poważnie, zwłaszcza od śmierci gen. Grota i gen. Sikorskiego.

Prasa NSZ-owska nawoływała do walki zbrojnej z ruchem demokratycznym. **Ludzie bali się bardziej NSZ-owców, niż gestapowców,** ponieważ NSZ-owcy mieli do nich łatwy dostęp i dużo wiedzieli.

Zapytany, co wie o współpracy NSZ z Niemcami, świadek stwierdza, że były niezbite dowody tej współpracy. Tak np. ustalone zostało, że grupa NSZ, dowodzona przez „Kmicica", w okolicach Częstochowy, która później przyłączyła się do Brygady Świętokrzyskiej, była zaopatrywana w żywność i broń przez Niemców. Przejmowanie transportów od Niemców maskowane było przez NSZ „napadem" na samochody niemieckie, które przewoziły to wszystko, czego NSZ potrzebowało — broń, żywność itd. NSZ fingowały napad na samochody niemieckie, zabierano ładunek i Niemców puszczano wolno.

ŚWIĘCENIE SZTANDARÓW POD NIEMIECKIM PROTEKTORATEM

W czasie przemarszu Brygady Świętokrzyskiej przez Pilicę duży oddział niemiecki, pilnujący mostu, widząc zbliżającą się Brygadę, opuścił posterunek, a dopiero po przejściu NSZ-owców, ponownie zaciągnął wartę. Świadek wie również, że w czasie dalszego marszu Brygady Świętokrzyskiej do Niemiec, miało miejsce uroczyste święcenie sztandarów w Jędrzejowie. Brygada przesyłała później łączników do kraju na samolotach niemieckich.

WE WSPÓLNYM SZEREGU Z GESTAPO

Prokurator: — Jaką drogą nazwiska Handelsmana i Krahelskiej trafiły do gestapo?

Świadek: — Niektórzy ludzie z grupy mafijnej byli w kontakcie z gestapo na tle roboty antykomunistycznej.

Prok.: — W bezpośrednim kontakcie?

Świad.: — W bezpośrednim.

MORDERCY ZNALEŹLI OPIEKĘ W STREFIE AMERYKAŃSKIEJ

Po przesłuchaniu Bajera, składa zeznania doprowadzony z więzienia św. Ostromęcki, b. inspektor obszaru wschodniego NSZ. Wspólnie z Kasznicą należał on do tzw. Rady Inspektorów, którą stworzył Broniewski przed swym wyjazdem za granicę. Na czas nieobecności Broniewskiego Kasznica miał pełnić obowiązki komendanta głównego NSZ. W skład Rady Inspektorów wchodzili również Sobociński i Pobocha. W czasie jednej z odpraw przybył **kurier z Regensburga, niejaki Kozarzewski, który przywiózł wiadomości od Wawrzkowicza i Iłłakowicza oraz poinformował członków Rady, że Brygada Świętokrzyska wchodzi obecnie w skład oddziałów wartowniczych w strefie amerykańskiej.** Na czele jej pozostaje nadal „Bohun", podporządkowany dowództwu amerykańskiemu.

Ostatnim świadkiem jest min. Dąb-Kocioł, który wyjaśnia Sądowi, że w czasie okupacji niemieckiej był prześladowany przez NSZ z racji swej działalności niepodległościowej i demokratycznej. **Min. Dąb - Kocioł** został uprzedzony, że NSZ wydało nan wyrok za jego działalność, jako członka NKW Stronnictwa Ludowego — Wola Ludu, za wydawanie prasy podziemnej oraz za prace nad zbliżeniem Batalionów Chłopskich i AL. Mieszkanie min. Dąb - Kocioła było w rożnych odstępach czasu nachodzone przez nieznanych cywilów.

Min. Dąb - Kocioł dodaje, że w połowie 1944 r., gdy przejeżdżał przez Radomsko, został zatrzymany przez kilku osobników, którzy zażądali od niego dokumentów. Przypuszczając, że ludzie ci stanowią bojówkę NSZ, min. Dąb - Kocioł okazał dowód na cudze nazwisko, dzięki czemu uniknął zatrzymania.

Po wyjaśnieniach świadka min. Dąb - Kocioła, Sąd zamknął postępowanie dowodowe i przerwał rozprawę do środy dn. 25 lutego br.

* * *

Łącznicy i żołnierze Armii Ludowej kierowani na okręg częstochowski dobrze znali skromny kiosk gazetowy, będący ich „skrzynką pocztową" i pierwszym punktem oparcia. Nie znaliśmy wówczas nazwisk właścicieli, wiedzieliśmy jedynie, że cała rodzina sprzedawców gazet brała żywy udział w ruchu wyzwoleńczym w szeregach Armii Ludowej. Cytowane przez nas zeznania świadka Ludwiki Koroń w procesie Kasznicy, wyjaśniły okoliczności męczeńskiej śmierci Kazimiery Wąs, właścicielki tego kiosku, żołnierza AL, jednej z bardzo licznych ofiar NSZ na terenie okręgu radomszczańsko - częstochowskiego.

Oddziały NSZ — nie odróżnialiśmy wtedy takich pojęć, jak AS itd. — a w szczególności oddziały Żbika i Bohuna zbierały wówczas krwawe żniwo wśród ludności polskiej. Od kul hitlerowskich sługusów padali nie tylko partyzanci AL., członkowie PPR, czy działacze konspiracyjnych Rad Narodowych, ale ci wszyscy, których NSZ-owska „dwójka" oceniła, jako demokratów czy czerwonych. Oddziały Żbika i Bohuna, współpracujące jak najściślej z gestapo, były dla nas wówczas bardziej niż gestapo niebezpieczne.

Bezprzykładny terror stosowany wobec okolicznej ludności, sprawiał że oddziały AL często zmieniać musiały miejsce postoju, że dłuższy pobyt w tej czy innej wsi, mimo najserdeczniejszego stosunku miejscowych chłopów, mógł stać się wyrokiem zagłady dla wsi..

Sytuacja była tym trudniejsza, że okoliczne dwory wrogie demokratycznym odziałom AL, zdecydowanie sprzyjały wszelkim Żbikom, Bohunom i Tomom, ujawniając miejsca postoju naszych oddziałów. A przed NSZ-owcami nie łatwo było utrzymać tajemnicę nawet szczerym zwolennikom Armii Ludowej. Wspólnicy i pojętni uczniowie gestapo szybko przyswoili sobie gestapowskie metody. Widziałem ludzi, którym na skutek jakiegoś szczęśliwego przypadku, udało się przeżyć NSZ-owskie śledztwo. Widziałem chłopów, którym ludzie Żbika kładli pod pachy gotowane we wrzącym bulionie jajka i widziałem ich potworne rany, powodujące kalectwo na całe życie. Widziałem ludzi z powyłamywanymi rękami i nogami, widziałem ludzi ginących w mękach od postrzałów, zadawanych im z bliska w brzuch dla przedłużenia agonii.

Rozmawiałem z naszymi partyzantami, którym mimo odniesionych ran, udało się cudem ujść z życiem. Cudem, gdyż oddziały NSZ dobijały naszych rannych — dobijały rękoma swych sanitariuszek. 18 i 20-letnich dziewcząt. Sądzę, że w okolicy Radomska żyją jeszcze ludzie, którzy przeszli przez ręce NSZ-owskich zbirów.

Nasz wywiad wielokrotnie donosił, o jawnych, dokonywanych w biały dzień wizytach Bohuna czy Żbika w radomszczańskim gestapo, nasi żołnierze nieraz obserwowali, jak duże oddziały NSZ w pełnym uzbrojeniu, w biały dzień nie zatrzymywane przez nikogo dokonywały przemarszu przez miejscowości o dużym garnizonie niemieckim.

Mimo akcji terrorystycznej, AL ani na chwilę nie przerwało walki z okupantem. Mimo, że każdego niemal dnia z rąk bratobójców padali nasi żołnierze i działacze demokratyczni, Niemcy ani przez chwilę nie odczuli osłabienia działalności Armii Ludowej. Akcja partyzancka trwała niemal do chwili wyzwolenia i jeszcze w pierwszych dniach stycznia 1945 r. potężnym ładunkiem trotylu wysadzono w powietrze pod Rozprzą, pociąg wojskowy, zmierzający na wschód.

Na drodze do jedności młodzieży

Zawarta w ubiegłym roku umowa o współpracy między ZWM i OM TUR, a następnie między czterema ideowo - wychowawczymi organizacjami młodzieży była dla ruchu młodzieżowego w Polsce wydarzeniem niecodziennym. Otworzyła nowy etap jego rozwoju, wskazała perspektywę zjednoczenia, które jak powiedział na I-szym Zjeździe ZWM tow. Wiesław: „Leży w interesie całego młodego pokolenia i w interesie wzmocnienia Polski Ludowej". Znaczenie jej jest tym większe, że równocześnie z nakreśleniem perspektywy jedności młodzieży wytyczyła jasną drogę do tego celu prowadzącą: zacieśnianie współpracy organizacji młodzieżowych we wszystkich ogniwach, zbliżenie się wzajemne ich mas członkowskich, podejmowanie i realizacja wspólnych zadań, jakie nakłada na młode pokolenie nasza rzeczywistość, przezwyciężenie w toku konkretnej pracy i przez umożliwienie szerokiej dyskusji. istniejących różnic ideologicznych.

Umowa ta nie stała się dokumentem papierowym. W ślad za nią idzie praktyczna działalność, której wyniki dają się bez trudu obserwować. Powołana została do życia Główna Komisja Współpracy Organizacji Młodzieżowych. ze stałym sekretariatem i stałymi komisjami. obejmującymi zakresem swej pracy poszczególne odcinki działalności organizacyjnej. Utworzona została szeroką sieć terenowych komisji współpracy. Przeprowadzono setki wspólnych zjazdów i konferencji, które stały się terenem szerokiej, rzeczowej dyskusji aktywistów wszystkich organizacji zarówno na tematy praktyczno - organizacyjne, jak przede wszystkim na tematy żywo obchodzące całe młode pokolenie: zagadnienia pracy, oświaty, wychowania. Przenoszone głęboko w teren rezolucje i uchwały tych konferencji stają sie przedmiotem dyskusji, wspólnych zebrań kół. wytyczają im linię, po której iść winna współpraca. ułatwiają stawianie konkretnych zadań i wspólną ich realizację. Osiągnięcia są niemałe. Jako przykład posłużyć może Młodzieżowy Wyścig Pracy, który dzięki zacieśnianiu się współdziałania kół fabrycznych ZWM i OM TUR rośnie i rozwija się szybko, odgrywając bardzo poważną rolę w ogólnym ruchu współzawodnictwa pracy, tak przecież niezbędnym do szybkiej odbudowy naszej gospodarki narodowej.

Równolegle z zacieśniającą się współpracą na poszczególnych odcinkach życia ogólnopaństwowego i na odcinku rozwiązywania zagadnień młodzieżowych, idzie zapoczątkowana niedawno akcja wspólnych kursów oświatowych. Rozwijana w dalszym ciągu coraz intensywniej i szerzej da niewątpliwie pomyślne rezultaty w dziedzinie ideowego zbliżenia aktywu i mas członkowskich wszystkich organizacji.

Wraz ze wzmacnianiam więzów łączących organizacje młodzieżowe rośnie wpływ tych organizacji na masy młodzieży niezorganizowanej. Dobra współpraca na poszczególnych terenach solidarne występowanie w sprawach żywotnych dla młodego pokolenia sprawia. że autorytet zorganizowanego ruchu młodzieżowego wzrasta że rozszerza on poważnie zasięg swych wpływów. że przyciąga do siebie nowych ludzi. Praktyka pokazała. że jedność działania organizacji młodzieżowych leży w interesie samych organizacji.

Nowym zadaniem, które w najbliższym czasie stanie przed organizacjami młodzieżowymi jest czynny i szeroki współudział w budowaniu powszechnej organizacji „Służba Polsce". Nie będziemy tu omawiać projektu ustawy, która w przyszłym tygodniu stanie się przedmiotem debaty sejmowej, i która umożliwi całej młodzieży polskiej włączenie się do dzieła odbudowy kraju i zdobycie przygotowania do zawodu. Zwrócić chcę w tej chwili uwagę na rolę, jaką powinny odegrać w realizacji tej ustawy organizacje ideowo - wychowawcze. Faktem jest, że projekt ustawy uzgadniany na Głównej Komisji Współpracy spotkał się ze zrozumieniem i poparciem wszystkich organizacji. Z faktu tego wypływa prosty wniosek, że organizacje te powinny dołożyć wszelkich wysiłków, by podjęte zadanie wykonać. Wymaga to poważnej pracy ze strony poszczególnych organizacji, skierowania setek aktywistów do hufców i brygad „Służby Polsce". Wymaga to przede wszystkim zgodnego współdziałania wszystkich organizacji. Zarówno na terenie Rad Młodzieży i Kultury Fizycznej, jako ciał wytyczających zadania i kontrolujących ich wykonanie, czuwających nad całością zagadnienia, jak i na wyższych odcinkach — w hufcach i brygadach. Ścisła współpraca organizacji młodzieżowych na odcinku „Służby Polsce" ułatwi wykonanie tego wielkiego zadania, jakim jest umożliwienie całej młodzieży aktywnej pracy dla kraju. „Służba Polsce" stanie się jeszcze jednym terenem. na którym zbliżać się będą i lepiej poznawać tysiące aktywistów i członków ZWM. OM TUR, „WICI" i ZMD. Równolegle do wspólnej pracy w rozwiązywaniu konkretnych problemów i prac pogłębiać się będzie ich ideowe zbliżenie, bez którego nie można przecież mówić o trwałym zjednoczeniu ruchu młodzieżowego. Współpraca organizacji młodzieżowych na odcinku „Służby Polsce" stanie się niewątpliwie krokiem naprzód na drodze wytyczonej przez umowę o współdziałaniu, podpisaną w roku ubiegłym.

H. JAWORSKA

1848–1948

JUBILEUSZOWE WYDANIE MANIFESTU KOMUNISTYCZNEGO

NAKŁADEM „Książki" ukazało się nowe, jubileuszowe wydanie Manifestu Komunistycznego Marksa i Engelsa *).

Nowe wydanie Manifestu jest jubileuszowe, gdyż wychodzi w stulecie po ukazaniu się pierwszego wydania w 1848 roku.

Manifest Komunistyczny jest według trafnego określenia Stalina „pieśnią nad pieśniami" naukowego socjalizmu. Zawiera on w mistrzowskim skrócie naukowe i historyczne podstawy marksizmu.

W ciągu stulecia, które minęło od chwili napisania Manifestu, każdy rok na nowo potwierdzał i utrwalał nieśmiertelną prawdę tego dzieła Marksa i Engelsa. Każdy rok powiększał popularność nauki marksizmu, nauki proletariatu. Dzieje rozpowszechnienia Manifestu Komunistycznego są zarazem dziejami rozwoju rewolucyjnego ruchu robotniczego na całym świecie. Kontynent po kontynencie poznaje tę genialną broszurę i nie ma dziś kulturalnego języka na świecie, w którym nie byłoby po kilka przynajmniej wydań Manifestu Komunistycznego.

STULECIE Manifestu jest stuleciem walki klasy robotniczej o nowy ustrój społeczny. Manifest ukazał się w druku na progu „Wiosny Ludów" 1848 roku. w przededniu rewolucji lutowej we Francji. Wówczas Manifest Komunistyczny był wyznaniem wiary małej garstki rewolucyjnych robotników, zrzeszonych w Zw. Komunistów. Dopiero późniejsze wydarzenia 1848 roku miały porwać do pierwszego samodzielnego wystąpienia klasę robotniczą Francji. Ale już wówczas, w 1848 roku, idee Manifestu przyświecały walczącemu proletariatowi, który zrazu jeszcze bezwiednie i instynktownie zaczyna dochodzić do samowiedzy klasowej.

Idee Manifestu przyświecały w dni „Wiosny Ludów" wszystkim, którzy w ówczesnej Europie porwali się do walki o wolność, o demokrację i postęp przeciwko reakcji i zacofaniu.

Odtąd w ciągu całego stulecia Manifest Komunistyczny był zawsze sztandarem walki rewolucyjnej we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. Wszędzie, gdzie budziła się do samodzielnej walki klasowej pierwsza garstka proletariuszy, niezwłocznie ukazywał się w nowym tłumaczeniu Manifest Komunistyczny, który nadawał nowemu ruchowi klasy robotniczej jasną świadomość celu i metod walki, zrozumienie sensu i kierunku dziejów danego narodu. Niczym potężna latarnia morska Manifest rzucał w ciągu tego stulecia swoje promienie daleko wokoło, wskazując drogę i wzywając do walki, przebijając największe mroki i najgęstszą mgłę.

W CIĄGU całego minionego stulecia Manifest był przedmiotem wściekłych ataków wszystkich obrońców starego świata. Któż nie zwalczał tej małej książeczki! W ciągu wielu dziesięcioleci była ona surowo zakazana przez królów, cesarzy i możnowładców, których korony już dziś od dawna pokrywa gruba warstwa kurzu w muzeach. Wszystkie żandarmerie świata ścigały posiadaczy tej broszurki i nie jeden przypłacił jej czytanie życiem, a tysiące więzieniem i katorgą. W ciągu stu lat setki burżuazyjnych „uczonych" zbijało tezy Manifestu. Zwalczano go i wyklinano z katedry i z ambony. Jeszcze dziś całe falangi „uczonych" sług kapitalizmu usiłuje przekonać świat, że Marks nie miał racji! Burżuazja mobilizuje do tej propagandy największe swoje autorytety, nie wyłączając multimiliarderów amerykańskich w rodzaju Harrimana. Ale mała, wątła książczyna nie tylko wytrzymała zwycięsko te napaści. lecz święci coraz większe triumfy.

Słusznie też stwierdza w swej przedmowie do jubileuszowego wydania Manifestu Paweł Hofman:

„Nie wydaje się, żeby po stu latach, kiedy wskazania Manifestu stają się rzeczywistością, kiedy socjalizm nie jest już dalekim ideałem przyszłości, lecz treścią życia milionów, a w ogromnej części świata panującym ustrojem społecznym i państwowym — nie wydaje się, żeby dziś potrzebne było scholastyczne komentowanie Manifestu, skoro najlepszym do niego komentarzem stała się sama historia, stało się samo życie."

JUBILEUSZOWE wydanie Manifestu jest niezwykle staranne i ujęte w doskonałą szatę graficzną. Wydrukowane zostało na ładnym papierze, piękną czcionką. Poza słowem wstępnym, poświęconym stuleciu Manifestu, wydanie to zawiera wszystkie ważniejsze przedmowy Marksa i Engelsa, w tej liczbie przedmowę Engelsa do polskiego wydania 1892 roku oraz dużo ilustracji, obrazujących dzieje rozpowszechnienia Manifestu. Wśród 51 ilustracji znajdujemy kilkadziesiąt reprodukcji okładek lub tytułowych stron Manifestu, wydanych w dziesiątkach języków.

Bardzo ciekawe są dane, dotyczące polskich wydań Manifestu. Z uwag do wydania jubileuszowego wynika, że jest ono piętnastym z kolei polskim wydaniem Manifestu. Pierwsze z nich nie zachowało się i świadectwo o nim znajdujemy jedynie w dwóch przedmowach autorów do poszczególnych wydań Manifestu. W przedmowie do niemieckiego wydania 1872 roku Marks i Engels m. inn. stwierdzają, że pierwszy polski przekład Manifestu ukazał się „w Londynie wkrótce po pierwszym wydaniu niemieckim". Był to więc jeden z pierwszych przekładów na języki obce, mniej więcej równoczesny z pierwszym wydaniem francuskim i angielskim. Dowodzi to, jak blisko polska myśl rewolucyjna była związana z przodującą teorią marksistowską. Manifest był w ciągu następnych dziesięcioleci podręcznikiem kilku pokoleń rewolucjonistów polskich, którzy studiowali to genialne dzieło twórców naukowego socjalizmu na obczyźnie i w kraju. Manifestu uczono się w kołach robotniczych i uczniowskich w podziemiu w ciągu blisko pół stulecia.

POLSKA tradycja rewolucyjna, dzieje polskiego ruchu robotniczego związane są na zawsze z dziejami Manifestu. Dziś, po stu latach, dalsze i coraz liczniejsze zastępy polskich robotników studiuje Manifest Komunistyczny. Setki tysięcy członków Polskiej Partii Robotniczej czyta dziś Manifest z takim samym zapałem, jak czytali go pionierzy polskiego ruchu rewolucyjnego przed stu laty.

A. Sz.

*) **Karol Marks i Fryderyk Engels. Manifest Komunistyczny.** Spółdzielnia Wydawnicza „Książka", Warszawa, 1948, str. XXV + 146 + 4 nl.

Piękna inicjatywa

winna znaleźć naśladowców

Od jednego ze słuchaczy odczytu wygłoszonego przez prof. Pieńkowskiego na dzielnicy PPR — Praga Centralna otrzymaliśmy list świadczący lepiej niż dyskusje teoretyczne o upowszechnieniu kultury w jaki sposób hasło to należy realizować.

List ze względu na wagę poruszanego zagadnienia zamieszczamy poniżej.

Szanowny Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie na łamach „Głosu Ludu" poniższego listu:

Jestem robotnikiem z Pragi Centralnej. Od pewnego czasu moi towarzysze partyjni, a także i koledzy bezpartyjni, wyciągali mnie na niedzielne odczyty i imprezy artystyczne do Komitetu Dzielnicowego PPR — Praga Centralna. Przyznam się, że kilkakrotnie odmówiłem im twierdząc, że niedziela przeznaczona jest na wypoczynek, a nie na jakieś tam odczyty.

Ostatnio jednak przed ubiegłą niedzielą, w miejscu mej pracy, wywieszono plakat zawiadamiający. że na Dzielnicę Praga Centralna w dniu 15 lutego br. przyjedzie profesor Uniwersytetu Warszawskiego ob. Pieńkowski, aby wygłosić odczyt o energii atomowej, poparty wyświetlanymi przezroczami. Po wykładzie zapowiedziana była część artystyczna. w wykonaniu uczennic Państwowego Praskiego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego.

Przed godz. 11 przybyłem na dzielnicę PPR. Na sali było już pełno osób. Pośrodku ustawione były jakieś aparaty. Usiadłem na dość dobrym miejscu, czekając na przybycie profesora. Tymczasem przysłuchiwałem się, mimo woli rozmowie, którą prowadzili czterej robotnicy. Mówili o tym, że nie przypominają sobie, aby kiedykolwiek dla robotników wygłaszał wykład taki wybitny profesor. W rozmowie wyrażali także obawę, czy będą rozumieli to, co mówić będzie, ob. Pieńkowski. Z pewnym zadowoleniem wyrażali nadzieję, że wreszcie wybitny znawca będzie mógł im wyjaśnić szerzej sprawę tej tak różnie przedstawianej energii atomowej.

Na salę ciągle napływali ludzie. Miejsc siedzących już brakło. Wiele osób musiało stać.

Kilka minut po jedenastej na salę przybył prof. Pieńkowski, powitany przez przedstawiciela Warszawskiej Organizacji PPR, w bardzo serdecznych słowach, a przez zebranych na sali burzą oklasków.

Profesor Pieńkowski mówił przeszło dwie i pół godziny. W międzyczasie wyświetlane były przezrocza i film o próbie bomby atomowej na Bikini.

Przyznam się, że niektóre zwroty profesora były dla mnie nowe i nie bardzo zrozumiałe, większość z nich jednak przyswoiłem sobie i mogę spokojnie powiedzieć. że wykład dał mi bardzo wiele. Profesor Pieńkowski odsłonił przed nami nowy nieznany nam świat. Słuchaliśmy z wielkim zaciekawieniem, dowiadując się o coraz to nowych rezultatach badań naukowych, o coraz to nowych zdobyczach techniki.

Po wykładzie ob. Pieńkowskiego, uczennice Praskiego Gimnazjum, wykonały część artystyczną, w której usłyszeliśmy: śpiew chóralny, recytacje zbiorowe i solowe. Wszystkie numery programu nagrodzone były hucznymi oklaskami.

Apeluję wraz z mymi towarzyszami pracy do organizatorów odczytu. by umożliwić nam zetknięcie się z przedstawicielami nauki i usłyszeć od nich wiadomości, o których chcemy i powinniśmy wiedzieć. Obecność prof. Uniw Warszawskiego, ob. Pieńkowskiego na Pradze będzie przez robotników Pragi, mile wspominana. Pragniemy, aby i inni przedstawiciele nauki przychodzili do nas.

Sądzimy, że wykład prof. Pieńkowskiego, zapoczątkuje szereg spotkań robotników z naukowcami.

Robotnik z Pragi Centr.
Żółkowski Romuald.



LITERATURA RADZIECKA

wierny towarzysz broni Armii Czerwonej

Mobilizacja, która ogarnęła od krańca do krańca Związek Radziecki po zdradzieckim napadzie hord hitlerowskich, objęła również i literaturę.

Od chwili, w której na wszystkich falach radiowych zabrzmiał łamany wzruszeniem głos Ilii Erenburga odwołującego się do wszystkich narodów świata poprzez ciężkie lata wojny — żołnierzowi Armii Czerwonej towarzyszył pisarz radziecki nietylko w swych utworach, ale jako towarzysz broni idący wraz z wojskiem w marszu bitewnym, jako korespondent, lub obywatel trwający w oblężonym mieście, aby przekazać wszystkie trudy i cały ogrom bohaterstwa współczesnych.

Surowa i twarda jest literatura tego czasu. Może krytycy i historycy literatury uznają, że nastąpiło obniżenie formy. Może znajdą zwężenie tematyki i ograniczenie w zakresie psychologicznych dociekań. Tak jest! Twórczość radziecka przeszła te same zmiany, te same wstrząsy, jakich doznał radziecki człowiek, jakich doznał kraj.

I prawdopodobnie właśnie dlatego istniała tak wielka spójnia między pisarzem, a żołnierzem. Między pisarzem, a społeczeństwem. Na tym bezmiernym froncie, którym stał się Związek Radziecki, stali ramię przy ramieniu robotnicy fabryczni, ratujący zagrożony przemysł, partyzanci bijący wroga na tyłach i żołnierze torujący drogę zwycięstwu. Z nimi to wszystkimi idzie w nogę literatura.

W zamieszczonym poniżej fragmencie Ilii Erenburga pisanym w r. 1942 znajdujemy tajemnicę tego stosunku jaki łączył milionową armię ludzi pochodzących z różnych ziem, mówiących różnymi językami, wykonywujących różne zadania z radzieckim pisarzem.

Dla Erenburga ta milionowa armia na froncie i w zapleczu to nie jest pojęcie ogólne. Widzi on Uzbeka który zostawił w ojczyźnie swoją dziewczynę, Tatara cichego w dniu codziennym i zażartego w bitwie, Ukraińca, który znajduje ulgę po stracie najbliższych tylko na polach bitewnych. Mówi on bezpośrednio do nich. Przypomina ich własne sprawy. Nie zapomina przytym o metalowcu z Czelabińska, który niezmordowanie wytwarza pociski, czołgi, armaty.

Erenburg, który lubował się niegdyś w zawiłych psychologicznych rozważaniach zaczął myśleć tak jak myślał przeciętny człowiek radziecki, czuć tak jak czuje żołnierz upojony gorączką boju, zmęczony trudami mar. przygnieciony brzemieniem troski o swoich najbliższych pozostałych pod okupacją hitlerowską. Operuje prostymi słowami i obrazami, wypowiada to co czuje cały naród.

A. Twardowski tworzy postać Wasylego Tiorkina, który staje się wiernym i nieodstępnym przyjacielem czerwonoarmisty.

Konstanty Simonow głosi prawdę o radzieckich kobietach, które czekają swoich najbliższych pracując wytrwale i dopomagając do zwycięstwa, opowiada o partyzantach, o nieznanym, bezimiennym bojowcu.

Wiera Inber pozostaje w oblężonym Leningradzie, dzieląc głód i codzienną śmierć z jego mieszkańcami, aby to wszystko opisać nie jak epik, ale jako ten, który przeżył i chce dać świadectwo prawdzie.

Panfierow widząc w najwyższym nasileniu wysiłku wojennego właśnie „walkę o pokój" — utrwala na kartach swej książki przodowników pracy i bohaterów frontu, heroizm partyzantów i życie codzienne wielkiego narodu.

Poeci piszą wiersze, których rymy powstają na postojach, których rytm współdźwięczy z artyleryjskim hukiem, z terkotem karabinów maszynowych. A jednocześnie powstają pieśni, które tracą nawet przynależność do danego autora tak bardzo i bez reszty wchłonięte są przez olbrzymią żołnierską masę.

„Czekaj na mnie" Simonowa... Czy wiedzieli ci, którzy ją śpiewali, kto ułożył owe wzruszające słowa o kobiecie, której oczekiwanie odgania śmierć. Czy to była Marusia — lekarz w sąsiednim batalionie, czy Wiera wyrabiająca silniki samolotowe na Syberii, czy Katia szyjąca bieliznę dla wojska, czy Luba — opiekunka sierot leningradzkich. Obojętne — piosenka wiązała rymem i rytmem niespokojne bicie serca, pozwalała wypowiedzieć niemęskie wzruszenie w słowach, które były własne...

A jednocześnie literatura radziecka nie tylko zagrzewała do walki, nie tylko podtrzymywała w zmęczonych moc wytrwania. Starała się nie uronić niczego z osiągniętych zdobyczy. Pamiętała ona, że po dniach klęsk i zmagań przyjdzie zwycięstwo Że nienawiść do wroga, którą trzeba przekuwać na cios bagnetu celność rzuconego granatu i nieomylność wystrzału—w dniach zwycięstwa wcielić się musi w wolę odbudowy nie tylko zniszczonych miast i wsi, ale w odbudowę tej wiary w człowieka i w ludzkość, która stoi u podstawy Związku Radzieckiego.

Nie było tak ciężkich dni, w którychby pisarz radziecki nie mówił o ostatecznym triumfie.

I dlatego najlepszą charakterystyką tego okresu literatury są słowa Aleksego Tołstoja, pisane w r. 1942, w chwilach straszliwego niebezpieczeństwa.

„Sprawiedliwość jest jak słoneczny dzień po wiosennym deszczu kiedy każdy listek swobodnie i radośnie rozkwita, a człowiek uśmiecha się do życia. Za to prawo—we własnej swojej ojczyźnie na wieki wieków umocnić sprawiedliwe i spokojne życie, rosnące z każdym rokiem w siłę i bogactwo idzie w śmiertelny bój żołnierz radiecki wraz ze swoimi braćmi ludami Związku Radzieckiego.

Droga do wolnego człowieka jest trudna. Drogę do swobody i szczęścia zagrodził nam faszyzm. Zwyciężymy lub zginiemy... Zwyciężymy.:: Raczej chciałbym powiedzieć — już zwyciężyliśmy! Silną ręką zwycięzcy odwrócimy nową stronicę historii bohaterskiego narodu — budowniczego sprawiedliwego życia".

Tej wizji szczeęśliwej przyszłości nie straciła literatura radziecka ani na jedną chwilę w dniach klęski.

Idąc we wspólnym szeregu z żołnierzami Armii Czerwonej potrafiła wizją tą uskrzydlić walczących, potrafiła obok nienawiści do wroga zachować nietkniętą najwyższą wartość — miłość do człowieka i ludzkości.

HELENA ZATORSKA

Ilia Erenburg

DROGI ZWYCIĘSTWA

Co jest warunkiem zwycięstwa? Jedni powiedzą — staranne przygotowanie operacji wojennych. Drudzy — przewaga uzbrojenia. Jeszcze inni — odwaga.

Wszystko jest konieczne dla osiągnięcia zwycięstwa — pot robotników metalowych Czelabińska i pokreślone kolorowymi ołówkami mapy sztabu generalnego.

Najważniejszym zaś warunkiem zwycięstwa jest świadomość człowieka, dojrzałość uczuć, hart woli. Mówię o tym na skrawku ziemi rodzinnej przed niewielu godzinami odebranym Niemcom. Trupy ich zalegają ze wszech stron. W przedśmiertnym skurczu chwytali obcą wrogą im ziemię. Ta ziemia zaciśnięta pozostała w dłoni jednego z nich. Kim jest on — magistrem praw czy rzeźnikiem? Szedł po łup po futra, pszenicę, złoto. A zdobył garść ziemi.

Atak miał się rozpocząć o godz. 13. A o 12.20 przerwaliśmy linię obronną Porucznik Raszewski rzucił przed ustalonym terminem swój oddział do akcji. Jeszcze grała artyleria. Niemcy siedzieli w schronach. Byli pewni, że między ostatnim wybuchem pocisku i pierwszym okrzykiem biegnących żołnierzy upłynie conajmniej 5 minut podczas krórych zdążą dopaść karabinów maszynowych. Porucznik Raszewski przejawił inicjatywę i zaskoczył Niemców. Tak zaczęła się klęska niemiecka i wypędzanie Niemców z północnego brzegu Wołgi Może nasi dalecy, zagraniczni przyjaciele zastanowią się nad tym — co lepiej: wystąpić godzinę przed wyznaczonym terminem czy opoźnić go... o cały rok.

O godzinie 16 cały północny brzeg Wołgi był oczyszczony od Niemców. Wyzwolono 25 miejscowości, zdobyto broń.

Oddział, który wyzwolił północny brzeg Wołgi składał się z niedoświadczonych żołnierzy. Było w nim dużo Uzbeków, Kazachów Tatarów. Mieli przeciw sobie starych doświadczonych żołnierzy Hitlera. W przededniu ataku na wzgórzu zwołano zebranie. Stamtąd dobrze widać Rżew. Miasto którego już nie ma. Ale żyje ono w świadomości każdego żołnierza. Uzbecy i Tatarzy przemawiali swoim językiem. Rosjanie mówili po rosyjsku ale mieli jeden język wspólny — nienawiść.

Nienawiść pchnęła do czynu żołnierzy Raszewskiego. Nienawiść pomogła piechocie dopędzić czołgi. Ona to wspierała artylerzystów ciągnących po błocie ogromne moździerze.

Oto UZBEK — Abdysamet Julczew. Ma subtelne rysy biblijnych proroków. Daleko w słonecznej ojczyźnie zostawił ukochaną dziewczynę imieniem Gwiazda. Szedł z okrzykiem „Za ojczyznę, za Gwiazdę". Rzucał granaty do bunkrów niemieckich.

Oto TATAR BIBAJEW. Zostawił czworo dzieci w Kazaniu. Dowodził natarciem. Jego oddział zdobył sztab gdzie znaleziono setki tajnych rozkazów i sztandar pułkowy.

Oto IWAN SZUMSKI. Jego rodzina pozostała we wsi okupowanej przez Niemców. „Staruszków moich mi żal". Twarz jego była dobroduszna, teraz trudno ją poznać „ciężko mi na sercu — mówi — zapominam się tylko wtedy kiedy biję Niemców.

W ciemnym bunkrze słucham jego słów i myślę — tak dojrzewa zwycięstwo...

Porucznik Dorowikow otrzymał cztery rany, ale pozostał w odziale „Po tym szpital... teraz::: dojść do Wołgi".

Ranny Raszewski w dalszym ciągu dowodził odziałem.

Piękne jest braterstwo broni w naszym kraju. Hitler gna naprzód niewolników albo kondotierów, ale Uzbecy rwą się do Rżewa tak jakby chodziło o wone owocowe sady Fergany. Rosyjscy żołnierze mówili mi o uzbeckim towarzyszu — „nie umiał upomnieć się o chleb, taki spokojny. Ale w boju jest odważniejszy od innych"...

Można przegrać Francję pod Paryżem — wiedzą o tym żołnierze 87 dywizji. Można nad brzegami Wołgi obronić Amu - Darię. Dowiedzieli się o tym żołnierze tej samej bitnej dywizji.

Niemcy zaminowali teren na 300 — 400 metrów w głąb. Miny nie zatrzymały naszych żołnierzy. Oto ostatni teren wroga. Mimo artyleryjskich działań bunkry stanowiły jeszcze poważną przeszkodę w jego zdobyciu. Niemcy umacniali ten odcinek 8 miesięcy. Rozstrzygnął się jego los w cztery godziny. Pułkownik Gawalewski powiedział z uśmiechem „oczywiście, że porucznikowi Raszewskiemu należy się nagana, ale ja przedstawiłem go do odznaczenia".

Rżew pozostał chwalebną kartą w historii Rosji. Tu w ogniu potwierdzona została siła naszego państwa. Tu hasło „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego" wypisywała krew najlepszych spośród nas. „Za południe" wołali żołnierze szturmując dzielnice miasta i pędząc Niemców z nad Wołgi.

Tu w twerskich błotach żyje obrona Stalingradu.

Wojna jest nauką. My zdaliśmy egzamin. Nie przeczymy, że będziemy uczyć się w dalszym ciągu. Ale teraz możemy powiedzieć, że na naszych zwycięstwach uczyć się będą narody. Wojna jest nie tylko nauką, ale sztuką i natchnieniem. Wymaga nie tylko wykształcenia ale i talentu. Raz jeszcze przekonaliśmy się jak wysoce naród nasz jest uzdolniony. Czy jeszcze przed 10 laty młodzież nasza myślała choć na chwilę o planach Schliffena, tankach i minach? Żyliśmy zupełnie czym innym. Ale jak wojna to wojna. I naród Puszkina, Mussogorskiego, Mendelejewa, Pawłowa, naród Lenina wydał wspaniałych wodzów.

Niemcy wciąż jeszcze górują systematycznością, technicznym przygotowaniem, porządkiem. Ale skąd tym piwowarom i wędliniarzom mierzyć się z rosyjską fantazją, inicjatywą, głębią serca i umysłu!

Tak, tak. Wojna to nie tylko nauka. I nie tylko sztuka. Wojna to coś o wiele większego. To jest bardzo trudne, gorzkie i straszliwe dzieło, ale jednocześnie ogromnie ludzkie. Zwycięstwo zależy od serca. Mówiliśmy to w dniach klęski — wiedzieliśmy, że przed nami jest zwycięstwo. Mówimy to i teraz.

Jesteśmy w ofensywie, bo z nami jest człowieczeństwo, prawda mądrość siwowłosej historii i dobroć tego płowowłosego dziewczęcia, które teraz pozdrawia rączką gwiazdę czerwoną powtarzając z uniesieniem — nasi! nasi!

Spoglądam na czarne niebo. Księżyc zaszedł. Śnieg skrzypi pod nogami. Po tym śniegu idą nieprzerwanie wojska. A na niebie lśni wielka gwiazda. Myślę o innej gwieździe. Tej, której w tej chwili nie widać. Ukryta jest pod nausznikami czapek. Gwiazda, która przyświeca światu — nasza duma, nasza gwiazda, nasza [illegible]



S. P. ŚZCZIPACZOW

* * *

Nieszczęście, krzywda były tu bezdenne,
Droga posępna, zdeptana przez ból
W kraju, gdzie polskie madonny kamienne
Z niemowlętami w ręku strzegły pól.

Patrzały w przestwór sielskich pól rodzinnych,
Gdzie się za sochą szczupłe skiby rwą,
Jedyne w Polsce matki, którym nigdy
Nieszczęście oczu nie mąciło łzą.

Przełożył SEWERYN POLLAK

M. L. MATUSOWSKI

Akacje Warszawy

Kiedy akacje Warszawy wspominam,
Naraz przed wzrokiem tym wstaje, pamiętam,
Ten letni dzień i to miasto w ruinach
Milczeniem buntowniczym ogarnięte.

Ulica otworzyła drzwi na rozcież
I wszystkie okna patrzą mi wprost w oczy,
Przez balustrady żelazne na moście
Drżenie wybuchów po dziś dzień się toczy.

W tych domach już osiedlić się zdążyły
Na granitowych kolumnad wzniesieniach
Jakieś potworne ptaki, które żyły
W odległych i wymarłych pokoleniach.

Czyż moja wina, że przez lata cztery
Mój wiersz jednemu obrazowi służy:
Okna bez szyb i schody bez bariery,
Piętrzące się ponad ulicą gruzy.

Gdziebym nie poszedł, idzie za mną bliska
W chwilowej ciszy, pośród prac spokojnych
Owa słodkawa, zła woń popieliska —
Tak nieodłączna od pierwszych dni wojny.

Posągi z swoich nisz wychodzą nocą.
Falą wybuchu oderwana z dachów,
Jak zardzewiałym zębem zgrzyta blacha,
Po pustych rynnach krople dżdżu grzechocą.

I tylko auto, kiedy plac przecina,
Na mgnienie wyrwy śród murów oświeca
I znów, jak przedtem, po pustych ulicach
Z sobą rozmawia echowa godzina.

Powróćmy do akacyj... W ich kwitnieniu
Zmartwychpowstaje tego miasta sprawa.
W czerwcowy dzień w ich zawsze żywym cieniu
Schronienie sobie znajduje Warszawa.

Po to jedynie chyba ocalały,
By świadczyć, że nie wszystko jest spalone,
Że odbudowy pył, ślady obstrzału
Przesłoni jak listowie ich korony.

Przejrzysta, jasna noc nad nimi staje,
A one same podobne do cieni.
Na rumowisku ze szkła i kamieni
Kwitnienie ich niezwykłym się wydaje.

Pod wiatru tchnieniem cienkie pnie dygocą.
Choć słabe, chociaż kora ich chropawa,
Lecz tu, pomiędzy ruinami, nocą
Od drzew tych znów zaczyna się Warszawa.

Przełożył SEWERYN POLLAK

KRONIKA KULTURALNA ZSRR

GORKIJ, MAJAKOWSKI I SZOŁOCHOW NAJPOPULARNIEJSI ZA GRANICĄ

W Domu Pisarza w Moskwie została otwarta wystawa pn. „Literatura radziecka zagranicą". Wystawa obejmuję przekłady dorobku 230 pisarzy radzieckich wydane w 34 językach na tereme 32 krajów. W ciągu ostatnich 7 lat zagranicą wydano około 1.500 pozycji literatury radzieckiej. Największe nakłady uzyskały tłumaczenia dzieł Maksyma Gorkiego, które ukazały się w 24 krajach w 152 wydaniach. Wiersze Włodzimierza Majakowskiego przełożono na 18 języków obcych.

Wielką popularnością zagranicą cieszą się utwory Michała Szołochowa, którego powieść „Cichy Don" doczekała się przekładów na 17 języków. Z innych autorów często tłumaczonych zagranicą wymienić należy Aleksieja Tołstoja, Ilję Erenburga, Walentyna Katajewa, Konstantina Simonowa, Borisa Gorbatowa, Wasila Grossmana i inn.

M. ŁOMONOSOW — ZAŁOŻYCIELEM PIERWSZEGO LABORATORIUM CHEMICZNEGO W ROSJI

W roku bieżącym mija 200 lat od założenia przez wielkiego uczonego rosyjskiego, M. Łomonosowa pierwszego laboratorium chemicznego w Rosji. Z historią laboratorium, założonego w roku 1748, wiąże się napisane przez Łomonosowa pierwszego kursu chemii fizycznej, który wyprzedził znacznie analogiczne badania Lavoisiera.

75-LECIE URODZIN SZALAPINA

Z okazji 75-letniej rocznicy urodzin wielkiego śpiewaka rosyjskiego Szalapina w Leningradzkim Domu Sztuki odbył się wieczór poświęcony pamięci znakomitego artysty. Szalapin, syn chłopa z Wiatskiej guberni i nie otrzymał żadnego wykształcenia i tylko dzięki wielkiemu talentowi dostał się na scenę operową. Jako 17-letni chórzysta operowy w Ufie śpiewa w zastępstwie chorego śpiewaka partię solową w operze „Halka" Moniuszki. Od tej chwili zaczyna się jego kariera jedna z największych w dziedzinie wokalistyki. W związku z 75-leciem urodzin wielkiego śpiewaka Wydawnictwo Radzieckie „Iskustwo" wydało książkę prof. Jankowskiego pt. „Szalapin i rosyjska kultura operowa".

DOROCZNA SESJA AKADEMII NAUK ZSRR

W „Domu Uczonego" w Moskwie odbyła się doroczna sesja Akademii Nauk ZSRR. Prezes Akademii Wawiłow, podsumowując wyniki prac uczonych radzieckich w roku ubiegłym, wskazał na nowe osiągnięcia w dziedzinie promieni kosmicznych, słonecznych, fal radiowych, na nową teorię budowy wewnętrznej gwiazd, na uzyskanie nowych antybiotyków, i geologii, prace w dziedzinie matematyki Wszystkie te parce wejdą, zdaniem Wawiłowa, do złotej skarbnicy nauki światowej.

Wydatki przewidziane w budżecie na potrzeby nauki wynoszą w tym roku pięć razy więcej niż w okresie przedwojennym. Rozszerzyła się znacznie sieć instytucji naukowych. W Leningradzie powstał specjalny Instytut Chemiczny Związków Krzemowych, powstaje nowy Instytut Naftu, na Sachalinie. W Jakucku zorganizowano ośrodki naukowo - badawcze.

W roku ub. uczestniczyli radzieccy fizycy, astronomowie, geolodzy, chemicy, historycy, archeolodzy w 107 wyprawach naukowych.

Wiele przemówień na sesji poświęconych było stuleciu Manifestu Komunistycznego. Na zakończenie sesji odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń i nagród pieniężnych za [illegible] pracę naukową.

KSIĄŻKA O LUDZIACH KTÓRZY URATOWALI LUDZKOŚĆ

Jesienią 1941 roku, gdy Niemcy przerwali front pod Wiaźmą i rozpoczęli pierwszą ofensywę na Moskwę, zagrodziła im na szosie wołokołamskiej drogę dywizja piechoty generała Panfiłowa.

Kronika wojskowa zapisała taki fragment tych walk:

nacierająca grupa 50 czołgów niemieckich natrafiła na opór 28 żołnierzy Panfiłowa. Ani jeden z żołnierzy nie wyszedł cało z tego boju. Wszyscy zginęli. Ale atak czołgów został przez nich wstrzymany do nadejścia posiłków.

28 poległych panfiłowców wygrało wówczas dla obrony Moskwy dzień. Jeden cały dzień. W przeciągu tego dnia spieszące na pomoc stolicy wojska Dalekiego Wschodu zbliżyły się do linii frontu o kilkaset kilometrów.

Szeroko po Związku Radzieckim szła legenda o bohaterskiej dywizji Panfiłowa. Poległym 28 żołnierzom i poległemu dowódcy dywizji generałowi Panfiłowowi naród kazachski wystawił pomnik z bronzu na placu swej stolicy — Ałma-Aty. Do legendy o panfiłowcach nawiązał też Aleksander Bek w „Szosie Wołokołamskiej"*. Ale — aczkolwiek książka ta wyrosła na panfiłowskiej legendzie, aczkolwiek zrośnięta ona jest z walką panfiłowców w obronie Moskwy — nie jest ona jedynie próbą odtworzenia obiektywnej prawdy tych dni. Jest czymś znacznie więcej. I kto pragnie poznać „tajemnicę" potęgi Armii Radzieckiej, „tajemnicę" jej zwycięstwa pod Moskwą i jej zwycięstw późniejszych kto pragnie oddychać jej atmosferą, poznać prawdę o jej korpusie oficerskim — winien uważnie, słowo za słowem czytać wspaniałą „Szosę Wołokołamską".

* * *

Były to dni pełne zgrozy.

Cztery miesiące trwała zażarta walka obronna wojsk radzieckich. Cztery miesiące cofania się. Dziesiątki miast, setki i tysiące wsi zajętych przez nieprzyjaciela.

Cofające się armie radzieckie miały przeciw sobie wroga, który od dwóch lat zwyciężał na wszystkich frontach zachodu, wschodu, południa i północy — na lądzie, morzu i w powietrzu.

Dziś, z perspektywy odniesionego zwycięstwa, niełatwo przywieść na pamięć pełnię zgrozy dni, kiedy nie tylko słabi duchem poczynali tracić wiarę. Walka toczyła się przecież na krawędzi przepaści, w którą stoczyć się mogła ludzkość.

A na skraju przepaści zaległ zaczajony z wiązką granatów w ręce jeden z 28 panfiłowców. Gdy wyczerpał wszystkie inne możliwości walki, rzucił się wraz z granatami pod gąsienice idącego na Moskwę czołgu. Tak zginął wraz z nieprzyjacielskim czołgiem. Tak zginął drugi, szósty, dwudziesty ósmy. Tak wygrany został dzień.

Na skraju przepaści, rozciągnięty na długości ośmiu kilometrów zaszył się batalion Baurdżan Momysz - Uły. 700 — 800 żołnierzy przeciwko całej armii niemieckiej, przeciwko armii pełnej wiary w swą niezwyciężoność, armii zaprawionej w walkach na wszystkich frontach Europy, armii uzbrojonej w czołgi, lotnictwo, działa.

Baurdżan Momysz - Uły nie szekał na uderzenie wroga. Sam atakuje. Wychodzi naprzeciw i bije — bije żołdaków hitlerowskich, którzy podeptali jego ojczyznę, jego poczucie wolności i sprawiedliwości, kraj, w którym z takim trudem i kosztem tak wielkich wyrzeczeń budował socjalizm.

* * *

Aleksander Bek nie odrywa się ani na chwilę od rzeczywistości. Jego książka miała tak wielkie powodzenie wśród żołnierzy radzieckich właśnie dlatego, że operuje on bezwzględną prawdą, że oddaje trud zmagań jesiennych 1941 roku z bezlitosną ścisłością.

700 żołnierzy Momysz - Uły nie powstrzymało armii hitlerowskiej. Nie było cudu. Czarodziejska spirala Panfiłowa miała tylko możliwe do wykonania zadanie: wygrać czas. Właśnie czas — to znaczy wojnę. Gdyż tu, w bohaterskim zmaganiu się pod Moskwą, rodziło się coś decydującego: rodziła się wiara i rodził się scentralizowany wielki radziecki mechanizm wojny, zdolny nie tylko do obrony, lecz i do wielkich operacji ofensywnych, takich, jakie oglądaliśmy później pod Stalingradem, na Białorusi i w Polsce.

Bitwa o Moskwę nie była jeszcze — nawet w grudniu 1941 roku, w czasie rozgromu Niemców — operacją zdolną odwrócić bieg wojny. Ale dokonała ona innej wielkiej rzeczy: pokazała, że faszystów można bić. Pokazała, że Niemcy potrafią uciekać w popłochu. W tamtych dniach było to szalenie wiele. To był przełom. Ludzie odzyskali wiarę.

* * *

700 żołnierzy Momysz - Uły nie powstrzymało armii niemieckiej. Batalion, okrążony ze wszystkich stron znajduje się w tyle nacierających wojsk nieprzyjaciela. To, co paraliżowało wolę dowódców i psychikę żołnierzy: strach przed okrążeniem, stało się rzeczywistością.

Daleko stąd, na przedpolach Wołokołamska generał Panfiłow obserwuje niezrozumiałe zjawisko: rozpoczęta ofensywa niemiecka doznaje niezrozumiałego dlań załamania. Później dopiero, gdy batalion Momysz - Uły wychodzi w pełnym rynsztunku z okrążenia generał może wyjaśnić sobie tajemnicę załamania się ofensywy niemieckiej. To skutek bitwy stoczonej przez Momysz - Uły z rezerwami niemieckimi.

Ale zanim Momysz - Uły wyprowadzi swój batalion z okrążenia, dokona on jeszcze brawurowego przejścia przez szosę zajętą przez wojska niemieckie. Przejścia w pełnym szyku bojowym pomiędzy czołgami, autami, moździerzami i piechotą nieprzyjacielską, w której to operacji nie straci ani jednego żołnierza. I nieważnym tu jest zupełnie ścisłe wojskowe znaczenie tej operacji. Wulgaryzowaniem tej wspaniałej powieści, świadectwem absolutnego niezrozumienia istoty walk pod Moskwą jest próba przedstawienia książki A. Beka jako lektury wojskowo - dydaktycznej („Tygodnik Powszechny"). To co ona wnosi najcenniejszego do literatury, to prawdziwe odtworzenie ducha ludzi radzieckich, walczących na przedpolach Moskwy, w obronie wszystkich zdobyczy ludzkości. To odtworzenie oblicza moralnego, politycznego, osobistego ludzi, którzy w tych dniach dzierżyli w swych rękach los wszystkich wartości wytworzonych przez ludzkość w przeciągu wieków. To przedstawienie procesu tworzenia w ogniu najtrudniejszych walk wielkiego mechanizmu wojskowego, przepojonego najbardziej wzniosłymi ideałami i zdolnego odwrócić los tej wojny.

* * *

Głównym bohaterem „Szosy Wołokołamskiej" jest kapitan Momysz-Uły — Kazach. Naród ten, posiadający zresztą wspaniałe tradycje wojskowe, opóźniony był w rozwoju dobrych kilkaset lat. I na marginesie swej opowieści o bitwie pod Moskwą, mowa jest bez słów, o wielkim — dla wielu jeszcze ludzi u nas niezrozumiałym zjawisku: jak się to stało, że tak do niedawna zacofane narody jak Kazachowie, Kirgizi, Azerbejdżanie itd. wydały tak świetny korpus oficerski, jaki posiada Armia Radziecka? Że wydały dziesiątki i setki tysięcy Momysz - Ułych.

Sprawa świetnego korpusu oficerskiego Armii Radzieckiej, to sprawa awansu społecznego ludu, to sprawa przebudowy społecznej, która sięgnęła w Związku Radzieckim najgłębiej i wydobyła na powierzchnię wspaniałe wartościowe elementy wszystkich narodowości. To sprawa tworzenia szerokiej warstwy inteligencji u wszystkich narodowości wchodzących w skład Związku Radzieckiego. To sprawa tego, że cofnięty do niedawna o kilkaset lat Kazachstan posiada swoje uniwersytety, swoje szkoły średnie, swoją inteligencję. To sprawa polityki narodowościowej, znanej pod nazwą leninowsko - stalinowskiej, a treścią której jest zasada: rozwinąć kulturę narodową każdego, najbardziej nawet zacofanego narodu.

Momysz - Uły nie jest postacią wybraną. Jego rodzony, czy cioteczny brat jest inżynierem, siostra nauczycielką. W każdej rodzinie tak zacofanego do niedawna Kazachstanu ktoś awansował społecznie, ktoś został oficerem przemysłu, metalurgii, chemii, rolnictwa, armii. I stąd czerpała swe siły Armia Radziecka. Stąd płynęła jej zdolność do ciągłego uzupełnienia swych kadr. Tu tkwi tajemnica „dziwnego" zjawiska, że Armia Radziecka posiadała pod Berlinem liczniejszy i lepszy korpus oficerski, aniżeli w pierwszych dniach wojny.

* * *

Blask wspaniałych późniejszych operacji stalingradzkiej, białoruskiej i polskiej przyćmił być może znaczenie bitwy o Moskwę. Tu pod Moskwą przeważało bohaterstwo. Na Białorusi przeważała zdolność bojowa, manerwowa, wspaniałej już organizacji wojskowej. Właściwe oblicze Armii Radzieckiej da splot bohaterstwa spod Moskwy, Leningradu, Odessy ze zdolnością bojową wielkiej organizacji wojennej, tworzenie której widzimy w „Szosie Wołokołamskiej". I na tym polega przede wszystkim wielkie znaczenie tej książki: że uchwyciła historię na gorącym uczynku powstawania siły, która potrafiła nie tylko obronić Moskwę, ale i obronić ludzkość.

R. JURYŚ

*) Aleksander Bek — „Szosa Wołokołomska" — Wyd. „Książka" W-wa, 1947.

ZSRR W OCZACH DZIECI

Nie spodziewał się 13-letni Satachutdinow Anbar w dalekim Uzbekistanie, że obraz jego wyróżniony w szkole zawędruje aż do Moskwy. W akwareli małego Anbara pt. „Budowa kanału", wszystko drga ruchem — olbrzymi komin, obciążone dźwigi, pochylone sylwetki ludzkie. Ostro zarysowane postacie i dźwigi nabierają w perspektywie szarości, aż maleją w dali. Ale obserwator wie, że tam dalej i dalej jest dużo takich samych ludzi, takich samych dźwigów i praca, praca, praca...

W grudniu 1947 roku otwarto w Moskwie „Drugą wszechzwiązkową wystawę rysunków dzieci". Z wszystkich krańców Związku Radzieckiego przysłano ponad 30 tysięcy rysunków do oceny. W skład jury weszli mistrzowie radzieckiego malarstwa: S. Gierasimow, W. Muchina, W. N. Bakszejew.



Budowa kanału (akwarela) Satachutdinow Anbur 13 lat Uzbekistan.

Około 300 wyróżnionych prac znalazło się w salach wystawowych Związku Moskiewskich Malarzy.

Na wybrane „dzieła" składały się rysunki ołówkiem i tuszem, akwarela, haft jedwabny, rysunki wycinane w drzewie i rzeźby.

Wystawa sztuki dziecięcej przyciąga tłumy zwiedzających. Tak brzmi suchy komunikat.

Ale zatrzymajmy się dłużej z tłumem radzieckich matek i ojców przy kilku najciekawszych arcydziełach dziecięcych.

Na akwareli małego Estończyka, 12-letniego Paliste Maniwelda pt. „Czerwony obóz" widzimy chłopów wiozących kontyngent. Wozy naładowane workami i przystrojone chorągiewkami.

Tłum ludzi z chorągiewkami, zebrany na Placu Czerwonym, rysuje mieszkanka stolicy Sonia Tomin, 13-letni Prytkow z Turkmenii wystawia akwarelę „Odpoczynek". Ten typowo wschodni obrazek to już nie uczniowska praca. Tego małego arcydziełka nie powstydziłby się nawet dojrzały artysta.

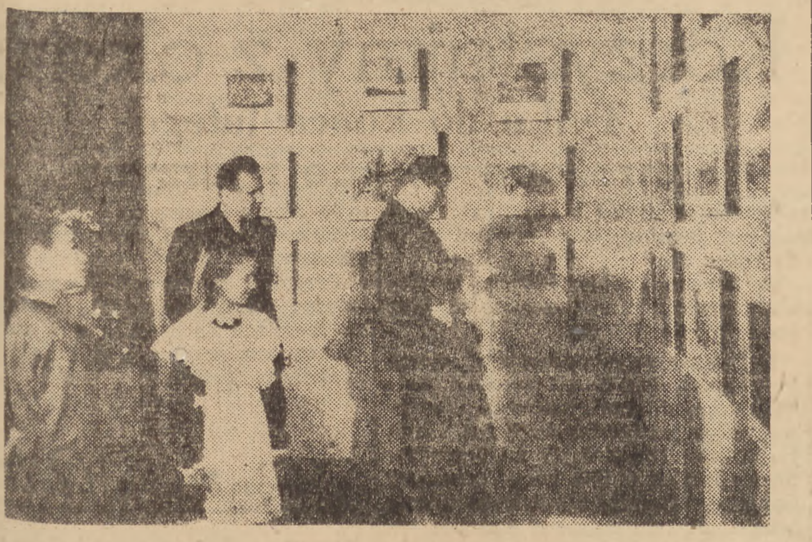
W obrazach dzieci przesuwa się przed oczyma widza cała współczesna rzeczywistość radziecka.

Młodzi artyści poświęcają pracę miastom rodzinnym; mali moskwiczanie rysują podziemia moskiewskiego metra, leningradczycy — surowe, w swojej piękności, gmachy Leningradu. Uczeń Estończyk maluje Tallin — stolicę swego kraju.

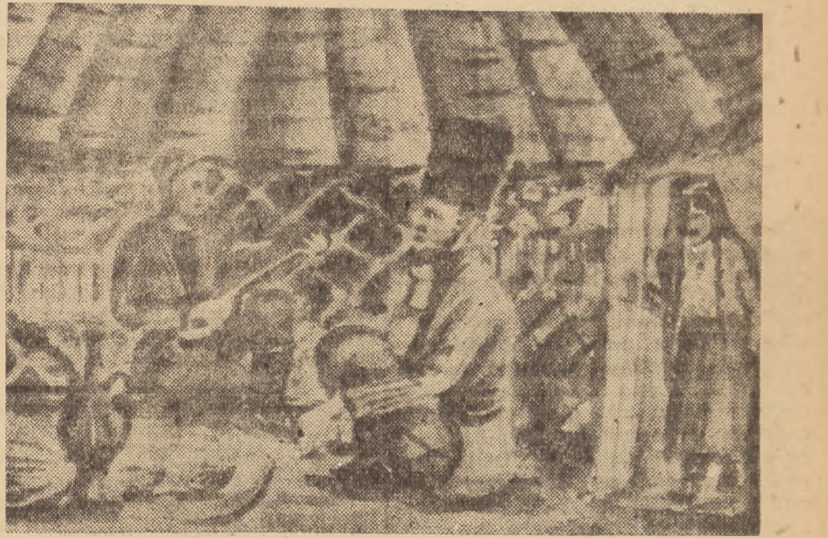
Spośród rzeźb wyróżnia się postać radzieckiego partyzanta ulepiona z gliny przez Kolę Tomskiego.

Wystawa prac dzieci to nie tylko wysokie osiągnięcie artystyczne. Dziecko ma dar lepszego spostrzegania rzeczywistości, wyławiania w niej prawdy i śmiesznostek. Jego oczyma oglądamy prawdziwą ojczyznę — kraj, w którym przed każdym dzieckiem otwierają się perspektywy rozwoju jego zdolności i talentu.

(P. B.)



Dzieci oglądają obrazy swoich rówieśników.



„Odpoczynek" (akwarela) Prytkow 13 lat Turkmenia.

A. TWARDOWSKI

WASYLI TIORKIN

POJEDYNEK

Był to Niemiec — nie ułomek,
Zwinny, zgrabny, krzepki, zdrów,
Niby mur stał niewzruszony
Nie nastraszyć — szkoda słów.
Syty, gładki, wypasiony
Cudzym dobrem wykarmiony
W obcej ziemi musiał snać
I na wojnie — w cieple spać.
Pierwszy zadał cios z prawicy,
Bił — by miał przeciwnik dość
Pięść w rosyjskiej rękawicy
Twarda była niby kość...
Nie żartował, bił zażarcie
Na śmierć — broń się, rad nie rad.
Tiorkin wiedział, że w tym starciu
Słabszym był, nie tak on jadł.
Głosi wojny prawo stare:
Odwrót — jadła jest nad miarę,
W obronie — jak zdarzy czas
W ofensywie — ściśnij pas.
Niemiec huknął tak, że szczęka
Jakby się skrzywiła wskos.
Wtedy żołnierz zgiętą ręką
Trzasnął Niemca — tuż nad nos.
I nim jeszcze na śnieg splunął
Pierwszej krwi niedobrą sól —
Niemiec znów mu w zęby wsunął —
Z takąż siłą — takiż ból.
Tak się zwarli w pojedynkę
Że pepesze, magazynki,
Palna broń — na diabła już!
Mógł się przydać tylko nóż.,
Walczą obaj w kłębach pary,
W jednym tylko teraz rzecz:
Tiorkin się od ciosu stara
Choćby zębów swoich strzec.
Lecz podczas, gdy Tiorkin bronił
Swoich szczęk
Jak tylko mógł —
Walnął Niemiec niby łomem
I nie w szczękę
Tylko w brzuch.
Jęknął Tiorkin: szanse małe
Wróg silniejszy, marnie jest.
Dobrze, że był lekki ciałem —
Odleciał. Inaczej — kres.
Jednak ustał — i ze strachu
Sierpowego Niemcu wparł
Tak, że ręki sam z rozmachu
Omal nie wywichnął z bar.
Rad, że cios nie poszedł bokiem:
Chociaż zębów kilku brak
Lecz i Niemiec prawym okiem
Nie spogląda już na świat.
Bój — to bój, a nie hulanka,
Chociaż ogniem pali twarz
Lecz czerwony, jak pisanka
Od juchy i Niemiec nasz.
O pół cala wróg zażarty,
Nos w nos się przycisnął doń:
Jakaż z Niemca ust otwartych
Bije w twarz ohydna woń!
Tiorkin krwią w śnieg splunął [znowu
Ależ zapach! Rób, co chcesz!
— Ach, ty bydlę, to dla zdrowia,
Nie inaczej, czosnek żresz!
Dokąd szedłeś — do gosposi?
„Matka, jajki? Matka, prosię?"
Zaszczyt chciałeś zrobić nam?
Dawać ci? A ktoś tym sam?
Ktoś ty, coś do starej babki
Nieproszony lazł na próg
Nie zdejmując w izbie czapki,
Nie otarłszy błota z nóg?
Babie rady dać potrafisz?
„Daj!" A kimże miałbyś być,
Że powinni ludzie nasi
Dawać ci i jeść i pić?
Czy kalekaś ty ubogi,
Albo inny dobry człek
Ciemną nocką,
Pośród drogi,
W dom o nocleg
Prosić szedł?
Dobrym ludziom — ludzie radzi
Nie, tyś dufny w siebie sam
Ty swój pragniesz
Ład wprowadzić
Gdzie ty wtargniesz —
Tyś jest pan.
Ktoś ty? Nie w tym sedno rzeczy
Kto twój syn, kto ojciec twój
Wszystkie cechy masz człowiecze —
Czyś ty człowiek? Nie, tyś zbój!
W dwójkę w śniegu się szamocą.
Rzekłbyś w tańcu. Walka trwa.
Zaglądają sobie w oczy
Wróg wrogowi — zwierzę dwa.
A opodal sioła tego
Gdzie ich zastał słońca wschód
Za plecami z nich każdego —
Czołgów, armat, wojska huk.
Lecz pociechy mało stąd;
Nie dochodzą nawet strzały.
W pojedynkę, piersią, ciałem
Wasia Tiorkin trzyma front.
W opuszczonej wsi ruinach,
Wśród bezlistnych, smutnych drzew
Linię frontu Tiorkin trzyma
I przełyka własną krew.
Walczy na śmierć nasz Wasyli —
Mgiełką wzbił się śnieżny puch —
Jakby patrzył nań w tej chwili
Cały kraj ogromny:
— Zuch!
Co kraj! Gdyby choć kompania,
Choć pluton — daleki stąd
Widzieć mógł jego zmagania,
Widzieć, co potrafi on!
Walczył na śmierć Tiorkin [z Niemcem —
Jak na wojnie człek się bił —
I już władzę w prawej ręce
Z utrudnienia tracił był.
Ramię niby ogniem pali,
Boli starej rany ślad;
Tiorkin, by od lewej walić —
Choś mańkutem bić by rad.
Przecież walczy,
Czujny zawsze,
Ściera z twarzy krew i kurz.
Sił nie starcza,
Coraz słabszy,
Lecz i wróg się zmienił już.
Gdzież postawa świetna znikła!
Pysk poobijany skroś
Jak zielona gruszka dzika
Którą z drzewa strącił ktoś.
W soplach krzepła krew.
Jednakże
Rozstrzygnięcia — tylko patrzeć.
Tiorkin przeciwnika wart
— Tyś jest pies — to i ja także
Jak ty czart —
To i ja — czart.
Nie znasz mojej ty natury,
A natura to — nie żart!
Tiorkin, drzyj choć w pasy skórę —
Nie podda się. Oto czart!
Można bać się śmierci nagłej —
Jam sto razy pluł jej w twarz.
Tyś diabeł — od wszystkich diabłów
Przecie twardszy
Diabeł nasz.
Bij, nie żałuj. Zęby ścisnę,
A zabijesz — wtedy też
Nie wypuszczę cię, jak kleszcz
Martwy — na żywym zawisnę.
Będziesz miał poduszkę ze mnie —
Ale mnie pokonaj wprzód.
Ach, ty taki? Bić się hełmem?
O, cóż to za podły lud!
Dobrze! Dobrze!
Wtedy właśnie
Złość i ból zebrawszy w dłoń
Tiorkin Niemca jak nie trzaśnie
Granatem od lewej — w skroń.
Niemiec oklapł, w pół się zgiął...
Tiorkin rozpiął zwolna kołnierz,
Łyka śnieg, na którym siadł.
Ciężko, ciężko dyszy żołnierz, —
Napracował się na schwał.
Miło, bracia, kiedy praca
Wykonana — niby w dom
Do pułku zwiadowcy wracać
Rankiem ze zdobyczą swą.
Deptać znowu śnieg radziecki,
Myśleć — co się komu śni.
Za plecami łup — niemiecki
Automacik nieść Em-Pi
I języka przy tym jeszcze,
który musi, chociaż nie chce
Iść przed tobą niby cień
Wciąż popędzać:
— Ruszaj się!...
Wiedzieć, że tu, kogo mijasz —
Każdy swój, towarzysz, brat, —
Nieznajomy — przecież rad
Że ci los w wyprawie sprzyjał.
O powrocie zameldować,
Bez pośpiechu złożyć łup,
Potem sobie podjeść zdrowo —
Ile będziesz chciał i mógł. —
Kieliszeczek ci ostrożnie,
Po kropli odmierzy szef,
Potem — kładź się, póki można
W cieple trzaskających drew...
Front na lewo, front na prawo
I w lutowej śnieżnej mgle
Bój się toczy straszny, krwawy,
Bój okrutny — nie dla sławy
Bój o życie wkoło wre...

(przełożył J. Ziolica)

Z notatnika WARSZAWY

Trochę więcej uprzejmości

JEŻELI śpiewa się jakąś starą piosenkę, to znaczy, że jest ona ciągle jeszcze aktualna.

Tym razem melodia została trochę zmieniona, choć temat w zasadzie podobny.

W dalszym ciągu chodzi o względy dla kobiet w tramwajach i autobusach. Pisaliśmy już o ustępowaniu miejsc kobietom starszym. Listy na ten temat często przychodzą do redakcji.

A teraz oddajemy głos naszej czytelniczce, kobiecie młodej, pracującej.

„Przeczytałam w Waszym piśmie artykuł pt. „Stara piosenka", poruszający rzeczywiście aktualną sprawę ustępowania miejsc starszym osobom.

Ale jest jeszcze jedna sprawa, o której przemiły autor artykułu zapomniał. Bo dlaczego nic się nie mówi o ustępowaniu miejsca kobiecie pracy. Kobieta ta wraca zmęczona do domu, (na stopniach tramwaju, o ile jej nie zrzuci jakiś „uprzejmy" mężczyzna, względnie zduszona gdzieś w kącie, oczywiście stojąc, bo miejsca siedzące zajęte są przez mężczyzn), do domu, w którym czeka ją na nowo praca, jak pranie, gotowanie, sprzątanie, lekcje z dzieckiem i wiele jeszcze innych czynności. Czy takiej kobiecie, niezależnie od wieku, nie należy ustąpić miejsca?

Proszę się zastanowić. Mężczyzna pracuje — oczywiście — ale przychodzi do domu, je obiad i... odpoczywa, kiedy właśnie żona po powrocie z pracy nie może odpocząć, bo nie ma na to czasu, bo musi jako gospodyni domu zrobić wszystko, co do niej należy. Nie mówię tutaj oczywiście o kobiecie, która pracować nie musi i ma w domu jeszcze dziewczynę do pomocy. ...„Luksusowe" kobiety nie zasługują na względy, lecz też one nie jeżdżą tramwajami. My kobiety pracy prosimy natomiast — zajmijcie się trochę nami! Już nawet nie wymagamy ustępowania miejsc, ale prosimy o odrobinę zrozumienia i uprzejmości. To tak wiele".

Wydaje nam się, że uwagi naszej czytelniczki są słuszne. I chyba nikt jej racji nie odmówi. Jak sądzicie?

Bogactwo dla hut i odlewni

W królestwie złomu na Przyokopowej

Dyrektora w biurze nie zastaję.

— Jest na placu — informują mnie.

Ten plac to przestrzeń 7779 m^2, zarzucona aż „pod niebo" różnego rodzaju złomem. Bo jest to Centrala Złomu. Państwowa Składnica Nr 4 przy ul. Przyokopowej Nr 24. Dyrektor Centrali, którego spotykam przy załadowanych wagonach, chętnie oprowadza mnie po swoim królestwie.

Na pierwszy rzut oka wygląda to jak śmietnik i trzeba się dopiero przyjrzeć, by zrozumieć, że leżą tu nieocenione skarby.

Ten złom zebrany na terenie całej Warszawy (a po wojnie go nie brak), zasila nasze huty i odlewnie, staje się cennym nieraz surowcem. Ale nie tylko to. Oto do dyrektora przychodzi jeden z robotników i pokazuje wielki zardzewiały tryb.

— O — mówi tylko.

— O! — odpowiada z uznaniem dyrektor.

Porozumieli się bez słów. Znalazł wśród złomu jakąś część maszyny, która może być jeszcze zdatna do użytku. Trafiają się również i całe maszyny. Te wszystkie części użytkowe odkłada się oddzielnie. Zakupują je w miarę potrzeby różne fabryki i przedsiębiorstwa.

DO WYBORU I KOLORU

Podstawa jednak to złom, który idzie do hut i odlewni. Nim złom jednak trafi do wagonów musi być rozsegregowany — oddzielnie metale kolorowe, oddzielnie różne rodzaje żelaza.

Gdzieniegdzie błyskają acetylenowe płomyki. To spawacze rozcinają za pomocą płomienia żelazo na kawałki. Praca trudna i odpowiedzialna jak trudna i odpowiedzialna jest również praca sortowaczy. Dlaczego? Po prostu dlatego, że wojna prócz ruin i złomu zostawiła jeszcze dużo materiałów wybuchowych granatów, niewypałów itp. Wystarczy by taki „kawałek" dostał się do pieca i piec wylatuje w powietrze, lub co najmniej ulega poważnym uszkodzeniom. Zadaniem sortowaczy, między innymi, jest tego rodzaju materiały wynajdywać.

SKRZYPIĄ NOŻYCE.

Składnica Nr 4 została upaństwowiona w lutym ub. roku.

Praca wre tu aż miło. Skrzypią elektryczne nożyce (niczym z wyglądu nie przypominające zwyczajnych niewinnych nożyczek). Dużą pomoc również okazał **ZWM** organizując wśród swoich członków zbiórkę złomu.

A plan? Ten tutaj jest wykonywany nie w stu, nie w stupięćdziesięciu proc. lecz w dwustu z górą. Składnica we wrześniu wysłała 2300 ton złomu plus około 200 ton złomu użytkowego.

Ostatnio w lutym przystąpiono do współzawodnictwa pracy, co jeszcze bardziej podniosło wydajność. Lutowy plan jest już wykonany.

Ogólny stan składnicy i organizacja pracy jest powodem, że zarobki są tu wyższe niż gdzie indziej.

— Kto się tu wyróżnia?

— O, na to pytanie trudno będzie odpowiedzieć. Bo wyróżnia się zarówno tow. **Grążewski, Zagrajek, Maroszek, Słupek** jak i towarzysze z PPS **Szczęśniak i Budaszw,** jak i ob.ob. inż. **Kuncewicz i robotnik Klimek.** Staramy się pracować jak najlepiej, zdając sobie sprawę, że od naszej pracy zależy w dużej mierze tempo odbudowy.

Państwowa Składnica odgrywa również ważną rolę na rynku będąc naturalnym stabilizatorem cen.

W „MUZEUM"

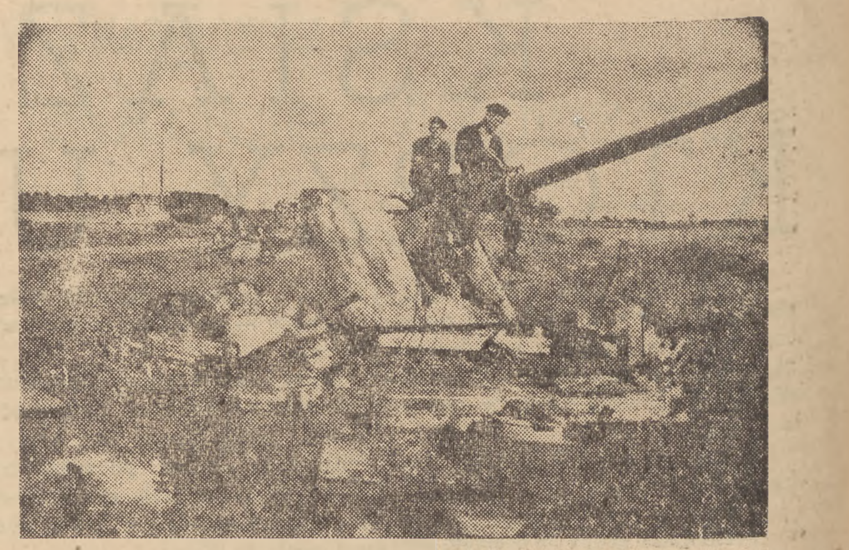
Wychodząc wstępuję jeszcze do tzw. „muzeum". W maleńkim pokoiku poustawiane są różne rodzaje złomu. Na tych próbkach można by odczytać niedawną historię. Obok wypalonych konstrukcji żelaznych, granaty, obok kawałków szyn własnej roboty, automaty z czasów Powstania. Nie brak też świadka niedawnej przeszłości — żelaznych kajdanków.

W najbliższym czasie te wszystkie „odpadki" powędrują do pieców hutniczych, gdzie przetopione, przeobrażone znów staną się czynnikiem rozwoju.

— A jeszcze jedno. Praca tu jest dosyć różnorodna. Jak można obliczyć, ile kto wyrobił, i co ważniejsze czy robotnik sam może sobie to obliczyć?

— Jeżeli o to chodzi to wyrobiliśmy sobie już pewien system, przy którym robotnik ma stałą kontrolę nad tym jak mu się oblicza płacę. Zarobki obliczamy na podstawie tzw. zwrotników kolejowych. Każdy załadowany wagon jest na kolei ważony. Robotnicy wiedzą jaki wagon ładowali, ewentualnie dla jakiego wagonu przygotowywali złom i każdej chwili mogą sprawdzić zwrotniki.

Składnica za nadkontygentową wysyłkę złomu w r. 1947 otrzymała wysoką premię. Otrzymała. Niestety przyznano tylko, a do tej pory nikt w zakładach nie otrzymał jeszcze ani grosza. Dlaczego? Czy premie mają pozostawać jedynie na papierku



(Do reportażu obok)

Na pracy, ćwiczeniach i nauce

spędza dzień żołnierz Warszawy

Kiedy wjeżdża się przez wiejską, nieskomplikowaną bramę drewnianą, samochód trzęsąc się i podskakując na kocich łbach, wyrzuca nas po kilkuset metrach w głębi przed samym sztabem. Sztab — budynek parterowy, jak inne wyróżnia się jedynie mocnym okratowaniem okien. Przed budynkiem sztabu na długim, wysokim palu kołysze się mosiężna łuska z najcięższego działa artyleryjskiego. Cywile znają takie łuski z czasów wojny, kiedy pełniły one funkcje syreny alarmowej. Wojna minęła, ale syrena-łuska dalej pracuje. Niejednokrotnie metaliczny jej dźwięk budzi żołnierzy na próbny alarm. A alarmy takie są częste. Trzeba przecież wdrażać młodych żołnierzy do stałego pogotowia.

CZUWANIE I WARTA

Pogotowie to rzecz niewątpliwie wojskowa. Tutaj trzeba stale czuwać i strzec magazynów. Służba wartownicza, pogardzana przez żołnierza liniowego nie jest bynajmniej łatwiejsza od ćwiczeń rekruckich. Wymaga bowiem nie byle jakiej sprawności i orientacji. I dlatego właśnie do magazynów zbrojeniowych kierowani są żołnierze już po przebyciu przeszkolenia. Nie znaczy to bynajmniej, że mają tam leniwy żywot. O nie, wręcz przeciwnie. Obok stałych ćwiczeń trzeba słuchać wykładów, trzeba stać na warcie wiele godzin i trzeba się uczyć, dokształcać według zdolności i upodobań, bo warsztaty zbrojeniowe muszą wychować dobrych fachowców. Specjalizacja w wojsku stała się dzisiaj nie mniej ważna jak w cywilu.

POBUDKA O 6-tej

Wypełniony jest ściśle dzień żołnierza. O 6-tej rano pobudka, potem śniadanie (zupa, chleb, kawa, słonina lub smalec). O 7-mej rano do pracy, a więc część surowego narybku na wstępne ćwiczenia, pozostali do warsztatów. W warsztatach wojskowych pracuje się, jak wszędzie, osiem godzin. Cywil po ośmiu godzinach może pójść do domu i wypocząć, żołnierz nie, czekają go bowiem wykłady i nauka. Surowy niejednokrotnie element z cywila zapoznaje się podczas tych wykładów ze sztuką pisania i czytania. Tutaj warunki pracy w warsztatach zbrojeniowych sprzyjają nauce. Z rolnika powstaje doskonały ślusarz, z urzędnika — konstruktor.

ROZRYWKA PO PRACY

Po dniu wypełnionym pracą czeka żołnierza - rekruta godziwa rozrywka. Kierownictwo świetlicy dba i o tę stronę życia koszarowego. W świetlicy prowadzi się, pod kierownictwem fachowych sił, pogadanki na aktualne tematy społeczne i polityczne. Specjalny lektor odczytuje artykuły z gazet i poddaje dyskusji poruszane w nich zagadnienia. Zdawać by się mogło, że żołnierze zmęczeni całodzienną służbą unikają zajęć świetlicowych. Tymczasem jest wręcz przeciwnie. Wieczorem w świetlicy spotykają się niemal wszyscy. Nawet szarże podoficerskie po powrocie z wieczorowego gimnazjum ściągają do świetlicy.

BOLĄCZKI „KINOWE"

Dobrze jest w wojsku. Wikt, opierunek, praca, rozrywka — to chyba wszystko co może dać życie. Są jednak i bolączki, szczególnie jeżeli chodzi o rozrywkę. Kino, właśnie kino. Przyjeżdża tutaj raz w tygodniu i wyświetla ciekawe filmy, ale... niestety aparatura psuje się zbyt często. Stara maszyneria chrzęści, rzęzi, wydaje dźwięki raczej nieartykułowane. Kino „nawala", a przecież kino właśnie to największa rozrywka zarówno dla weteranów, jak i rekrutów...

Należy dbać o to, by jej naszym żołnierzom dostarczać.

(wb)

Z życia organizacji warszawskiej PPR

ZEBRANIE KÓŁ PPR I PPS

Dziś 21 lutego odbędą się zebrania kół PPR i PPS przy ośrodkach pracy:

godz. 14.30 „Sieć i Kanalizacja" (Lipowa 2);

godz. 16 „Uniwersytet Warszawski";

godz. 18 „Warsztaty samochodowe" (Czerniakowska 130);

godz. 16 „Motor" (Marszałkowska).

Z Ligi Kobiet

Społeczno Obywatelska Liga Kobiet Warszawa — Zachód podaje do wiadomości wszystkich członkiń SOLK że:

Sekretariat SOLK czynny jest od godz. 10—18 codziennie oprócz niedziel i świąt.

Wydz. Opieki nad Matką i Dzieckiem od godz. 11—13 poniedziałki i czwartki.

Wydz. Porad Prawnych od godz. 15—17 środy.

Skarbnik od godz. 12—15 czwartki.

Wszelkich informacji udziela sekretarz koła SOLK.

NOWINY TYGODNIA

Z Pragi - Północ

W sprawie handlu mięsem. W najbliższych dniach odbędzie się w starostwie Praga — Północ konferencja z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych handlem mięsa, przetworami mięsnymi i tłuszczami zwierzęcymi.

Uwaga! Dnia 30.I.1948 r., o godz. 20.30 zastrzelono na ul. Targowej róg Szerokiej, bezpańskiego wściekłego psa. Osoby pogryzione i właściciele zwierząt pogryzionych, winni się zgłosić do Starostwa Grodzkiego Praga — Północ, Referat Weterynarii.

Dla Komitetów Blokowych. W najbliższych dniach odbędzie się zebranie przewodniczących i sekretarzy Komitetów Blokowych. Na pierwszym planie, omawiane będą zagadnienia stanu moralnego mieszkańców dzielnicy i powszechnego nauczania.

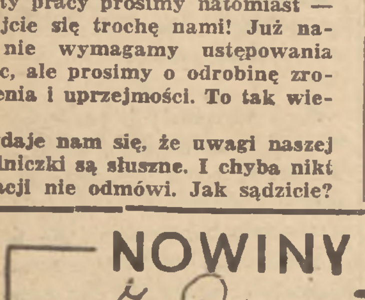
Plenarne posiedzenie D. R. N. W dniu 27 bm., odbędzie się plenarne posiedzenie D. R. N. Praga — Północ. Omawiane będą zagadnienia, związane z dzielnicami: Targówek i Bródno. Obradom przysłuchiwać się będą uczniowie Gimnazjum Mechanicznego, Targowa 86.

W sprawie Targówka i Bródna odbędzie się dzisiaj, o godz. 11 konferencja w Starostwie Grodzkim Praga — Północ.

Nawet kierownicy. Ostatnie lustracje Społecznej Komisji Kontroli Cen, wykryły sprzedaż cytryn na wolny rynek. Nieuczciwymi kupcami okazali się: ob. **Frej Bolesław**, kierownik Powszechnej Spółdzielni Spożywców, Praga — Północ, ul. Targowa 86 oraz **ob. Jastrzębski Edward**, kierownik Krajowej Spółdzielni Kolejarzy, Ząbkowska 12, sklep nr 7.

Obie sprawy przekazano Komisji Specjalnej. (m)

Kiedy tu zdążyć?



Jak każda warszawianka, mam sentyment do starej, z tradycją Warszawy związanej firmy Krzysztof Brun i Syn.

Wszelkie garnki, młynki, gwoździe i inne metalowe przedmioty codziennego użytku, zwykłam od lat tam właśnie sakupywać. Firmę Brun darzyłabym w dalszym ciągu swym zaufaniem, nadal byłabym jej przysięgłą klientką, gdyby nie fakt, że sklepy tej firmy otwiera się rano dużo po dziewiątej a zamyka przed 4.30 popopł. I jak tu zdążyć człowiekowi pracy?

Kuchnia Ludowa Nr 13

wydaje dziennie 200 obiadów

Skromnie urządzona, lecz czysta sala. W dużym kotle dogotowuje się fasolowa zupa. Kucharka wrzuca do kotła ostatnie dodatki i za parę minut rozpocznie się wydawanie porcji.

Skromne to porcje. 6/10 litra. Ale lepsze to niż nic. Jedna porcja kosztuje 14 zł. Płaci się 5 zł. Większość korzystających z kuchni nie płaci jednak nawet tych 5 zł. Są to przeważnie biedne wdowy, matki chorych na gruźlicę dzieci, staruszki. Przyjmuje się je na podstawie wywiadu z Ośrodka Opieki Społecznej.

Kierowniczka kuchni podaje spis gotowanych zup: zupa jarzynowa, kapuśniak z ziemniakami, żurek, zupa mleczna, zupy w proszku. Te ostatnie są podobno bardzo smaczne.

Kuchnia Ludowa Nr 13 na Żoliborzu wydaje dziennie 200 porcji. Staruszki, osoby samotne spożywają zupę na miejscu, w niewielkim lokalu. Reszta korzystających z kuchni zabiera obiad do domu.

C. K. O. S. utrzymujący na terenie Warszawy około 40 kuchni, w tym część na terenach szkół, stara się, by obiady były coraz pożywniejsze. Ze względu jednak na szczupłe fundusze trudno to realizować. Obecnie jedna porcja zupy zawiera 522 kalorie. Przy dobrej woli jednak społeczeństwa można by ilość kalorii zwiększyć, pomóc tym najbiedniejszym. (m).

O litość dla trolleybusów



Kilka wozów trolleybusowych posiada jeszcze nieuszkodzony mechanizm automatycznie zamykający i otwierający drzwi: Są jednak pasażerowie, którzy nie znając przepisów usiłują wsiąść do trolleybusów już po zamknięciu drzwi.

Zaczyna się wówczas walka. Kto mocniejszy, człowiek czy drzwi. Przeważnie drzwi ustępują, by wkrótce potem zastrajkować: ani się otwierają, ani zamykają.

Szanowni pasażerowie miejcie litość nad biednymi trolleybusami!

Luty pokazał zęby i...

sparaliżował komunikację miejską

Wczoraj rano temperatura spadła nagle w Warszawie do —16 st. C. Mróz odbił się dotkliwie przede wszystkim na komunikacji miejskiej. Chaussony z miejsca odmówiły posłuszeństwa. I tak na linii „O" kursował jeden wóz. To samo było z „Ł", „P", „Z" itp.

Na trasie w wielu miejscach przemarznięte Chaussony czekały na odtransportowanie do zajezdni. Warszawiacy pozpóźniali się do pracy. Wzmógł się natomiast tłok w tramwajach. Tramwaje jeszcze na razie kursują normalnie, ale i to może się zmienić, jeżeli spadną duże śniegi. A śniegi skądinąd są potrzebne.

Wisła pod gęstą krą jeszcze płynie, ale należy się liczyć z jej zamarznięciem.

Słowem, luty pokazał zęby choć spóźnione. **(w. b.)**

Korzystajmy z okazji

Tylko do końca lutego

mrożone owoce i jarzyny

Trzeba korzystać z okazji, mrożone owoce i jarzyny będą bowiem tylko do końca tego miesiąca.

Ze 150 ton owoców i jarzyn mrożonych, przeznaczonych zostało na Warszawę prawie 100 ton.

Największym powodzeniem cieszy się groszek, fasola i czereśnie, najmniejszym miazga jabłkowa, ponieważ robią jej konkurencję tanie świeże jabłka. Nie cieszyły się powodzeniem również w tym roku pomidory mrożone, ponieważ nie były specjalnie udane. Na przyszły rok zostanie zastosowana zupełnie nowa, polska metoda przygotowywania mrożonych pomidorów. Podkreślić należy, że nigdzie indziej, poza Polską w całym świecie, nie mrożono dotąd pomidorów.

Przemysł konserwowy uruchamia w bież. roku drugą zamrażalnię w Obornikach Śląskich koło Wrocławia, gdzie zamrażać się będzie brzoskwinie i morele. Dotychczas istniejąca zamrażalnia w Strzeminie będzie mrozić masowo owoce i warzywa oraz uczyni pierwsze próby z zamrażaniem soków owocowych.

Przemysł konserwowy rozpocznie z wiosną budowę własnych szparagarni na Ziemiach Zachodnich i za dwa lata rozpoczniemy zamrażać także tą znakomitą jarzynę.

Kronika Stolicy

ODCZYT POLSKIEGO TOWARZYSTWA FIZYCZNEGO

Dnia 25 lutego odbędzie się odczyt prof. A. Sołtana na temat „E=mc2 energia i materia. Skąd wiemy o słuszności wzoru E=mc2. Energia zawarta w jądrze atomu. Sposoby jej uwalniania".

Odczyt odbędzie się w sali odczytowej Muzeum Narodowego w Warszawie (Al. 3 Maja 13). Bilety w cenie zł 60 (dla młodzieży szkolnej i akademickiej oraz członków Polskiego Towarzystwa Fizycznego zł 30). Początek o godz. 17.15.

Z POLSKIEGO INSTYTUTU PRASOZNAWCZEGO

W dniu 22 lutego br. (niedziela) o godz. 10 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Polskiego Instytutu Prasoznawczego w gmachu Wyższej Szkoły Dziennikarskiej przy ul. Rozbrat 44-a.

Na porządku obrad zmiana statutu i wybory władz.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

ODCZYT W KLUBIE INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ

Staraniem Sekcji Bezpieczeństwa i Higieny Pracy Instytutu Naukowego Organizacji i Kierownictwa w Warszawie zostanie wygłoszony referat dyskusyjny pt. „Rola Bezpieczeństwa Pracy w Procesie Produkcyjnym". Referat ten wygłosi dyr. inż. A. Mazurkiewicz dnia 26 lutego 1948 r. o godz. 18 w sali klubu Inteligencji Pracującej przy ul. Mokotowskiej 25.

Z WARSZAWSKIEGO TUR

W dniu 23 bm. o godz. 18 ul. Kossaka Nr 11 odbędzie się walne zebranie wyborcze dzielnicy TUR Warszawa — Północ.

Zarząd Stołeczny TUR prosi członków o punktualne przybycie.

7 KURS POGOTOWIA SANITARNEGO

W pierwszej połowie marca br. rozpocznie się 7 kurs Pogotowia Sanitarnego PCK w lokalu okręgu warsz. przy ul. Piusa XI — 24. Wszystkie kandydatki przed przyjęciem poddane zostaną badaniom lekarskim i komisji kwalifikacyjnej. Do podania, które należy składać w godz. od 12—15 w lokalu PCK w wydziale tym samym, trzeba dołączyć świadectwo szkolne (minimum ukończona szkoła powszechna), świadectwo niekaralności Milicji Obywatelskiej lub Starostwa, referencje lekarza lub pielęgniarki oraz 1 fotografię. Na kurs przyjmowane będą kandydatki w wieku od 18—35 lat.

TEATRY-KINA-RADIO

TEATRY

Teatr POLSKI (Karasia 2): „Pan Inspektor przyszedł". Jutro „Penelopa".

OPERA: „Sprzedana narzeczona".

Teatr MAŁY (Marszałkowska 81) o godz. 19 — „Świerszcz za kominem".

Teatr ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8) o godz. 19 — „Chory z urojenia".

TEATR MINIATURY (Marszałkowska 69) o godz. 19 „Mąż i żona" Fredry.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 19 „Żabusia".

TEATR NOWY (Puławska 39): codziennie o godz. 18.30 „Słomiany Kapelusz".

POLSKA YMCA — godz. 19 „Duby smalone".

PLACÓWKA (Królewska 13). Codziennie o godz. 18.15 „Burza".

„WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): o godz. 19.15 rewia humoru, „A wielka czwórka radzi".

COMOEDIA — o godz. 19 — „Żeglarz".

TEATR DZIECI WARSZAWY: o godz 12 „Dr Dolittle i jego zwierzęta".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13)— „Maria Stuart".

KINA

Kino ATLANTIC (Chmielna 33) „As wywiadu".
Pocz. seansów o godz. 13. 15. 17. 19 i 21.

Kino PALLADIUM (Złota 7-9) — Dwaj Panowie „F".
Pocz. seansów o godz. 13. 15. 17. 19 i 21.

Kino POLONIA (Marszałkowska 66) „Mężczyźni w jej życiu".

Kino AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112) — Program Nr 14 godz. 11.

Kino AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2) — Program Nr 13 godz. 13.
Pocz. seansów godz. 12.10, 14.30, 19.10, 21.30, dla Zw. Zaw. 16.50.

Kino STYLOWY (Marszałkowska 112): „Tajemniczy Nieznajomy".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino SYRENA (Inżynierska 2): „Awantura w Zaświatach".
Pocz. seansów o godz. 15. 17. 19 i 21.

Kino TĘCZA (Suzina) „Baryłeczka".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Zamknięte seanse dla Zw. Zaw. w „Polonii" i „Palladium" o godz. 11.

RADIO

21 LUTEGO 1948 ROKU

6.00 Sygnał czasu i pieśń. „Kiedy ranne". 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Zegarynka muz. 7.00 Dz. poranny. 7.15 Zegarynka muz. 8.35 „Szalona" VIII fragment powieści Kraszewskiego. 12.03 Wiadomości południowe. 12.13 „Z mikrofonem po kraju" — reportaż. 12.25 Muz. z płyt. 13.00 Koncert muz. popularnej. 14.00 Muz. operowa z płyt. 14.37 Wiadomości sportowe. 14.47 Muz. z płyt. 15.10 Koncert życzeń. 15.30 „Kichuś Majstra Lepigliny" — słuchowisko dla dzieci. 16.00 Dz. popołudniowy. 16.25 Lekcja języka rosyjskiego. 16.40 Muz. popularna. 16.50 Felieton literacki. 17.55 Transmisja z Belwederu — koncert urządzony staraniem Instytutu Fryderyka Chopina w rocznicę urodzin Chopina. 18.20 „Szalona". 18.35 „Tańce" wyk. Orkiestry Smyczkowej PR pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego. 19.00 „Melodie świata". 19.10 Pogadanka sportowa. 19.30 „Na swojską nutę" — gra Polska Kapela Ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego z udz. Wincentego Nowakowskiego — przyśpiewki. 20.00 Dz. wieczorny. 21.00 Koncert artystów czechosłowackich, Maria Hlounova skrzypce, Jan Stanko fortepian. 21.25 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR pod dyr. Jerzego Gerta. 21.55 „Z naszej radiofonii". 22.00 Muz. taneczna w wyk. Orkiestry Tanecznej PR pod dyr. Jana Cajmera. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 Muz. z płyt. 24.00 Hymn.

Straszny Dwór w YMCA

Dnia 25 lutego (środa) o godz. 19 dany będzie w Polskiej YMCA operomontaż „Straszny Dwór" St. Moniuszki. Udział biorą: E. Hoffmanowa, J. Hupertowa, L. Szretterówna, A. Gołębiowski, E. Mossakowski, B. Niemyski, M. Winel, B. Ładysz, J. Jagielski przy fortepianie Stanisław Urstein. Organizacja: Centralne Biuro Koncertowe. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa — Zgoda 12, tel. 6-62-80 w godz. 9 — 18.

Fokus-Pokus



W Warszawie panuje ostatnio zaraźliwa mania zmieniania nazw lokali rozrywkowych i ich właścicieli. Między innymi świetnie prosperująca przy Al. Sikorskiego „Mis Marlena" skończyła swój żywot, ustępując miejsca przyszłemu „Grand Cafè" pod „nowym zarządem" jak głosi wywieszona tabliczka.

Przyczyny tych ciągłych zmian są wiadome prawdopodobnie li tylko... Urzędowi Skarbowemu.

Na Wiśle...



Mrozy unieruchomiły prace na Wiśle

Zamiast w 18 — w 8 godzin ze Szczecina do Szwecji

Nowy wspaniały sukces polskiego robotnika

Wczoraj uruchomiono komunikację promową między Polską a Szwecją na trasie Odra — Trelleborg. Zamiast osiemnastu godzin — zaledwie ośmiu godzin trwać będzie obecnie podróż z Polski do Szwecji. Z Odry biegnie pociąg nowouruchomioną linią kolejową, prowadzącą przez most na Dziwnej, niedawno odbudowany, przez mosty pod Międzyzdrojami, odbudowane niedawno, przez Goleniów do Dąbia Szczecińskiego. Tu rozwidlają się drogi. Tory biegną do Warszawy, inne do Pragi przez Wrocław.

Uruchomienie komunikacji promowej na ważnym skrzyżowaniu dróg międzynarodowych, łączących kraje skandynawskie z Polską i z krajami Europy południowej i środkowej, to nowe wielkie zwycięstwo szczecińskiego robotnika, techniki, inżyniera, świadectwo jego zdolności, wytrwałości i olbrzymiego trudu, jego dalszy wkład w odbudowę gospodarczą Pomorza i całego kraju, w dzieło pokojowego zbliżenia pomiędzy narodami.

OFIARNA PRACA ROBOTNIKÓW

W rekordowo krótkim czasie przebyli robotnicy budowlani i kolejowi dziesiątki kilometrów torów, przeciągnęli setki kilometrów przewodów i kabli, zmontowali tysiące urządzeń telekomunikacyjnych i świetlnych. Na przystani w Odrze świeżą bielą ścian błyszczy w słońcu nowowybudowany budynek dworca, raduje oko przyjezdnych widok nowych chodników, odgrodzonych siatką.

Również w rekordowo szybkim tempie odremontowano urządzenia promowe. Przebudowano je całkowicie, bo przecież z Odry nigdy przedtem nie odchodził prom kolejowy do Szwecji. Zanim go uruchomić, należało odremontować nie tylko właściwe przęsło. Trzeba było pogłębić dno, przeprowadzić roboty czerpalne. Brak było potrzebnych urządzeń, brak czasu na sporządzanie długich, zawiłych obliczeń, nie sposób było przeprowadzić roboty zabezpieczające. Z wielkim zapałem zabrali się do pracy członkowie załogi „Łeby". Pogłębiali dno, obserwowali brzeg, czy nie zarysował się, czy nie należy przerwać natychmiast robót. Na długo przed wyznaczonym terminem zameldowali, że praca została zakończona i prom może zawinąć do przystani.

Z tym samym zapałem, co załoga „Łeby" pracują tysiące naszych robotników, ci, co budowali mosty i wyciągali wraki, co z rumowisk dobywali szkielety maszyn i leczyli je. Z tym samym poczuciem obowiązku pracują robotnicy w nowouruchomionych fabrykach Pomorza Szczecińskiego, trudzą się chłopi w setkach nowych osiedli, zacierają dzień po dniu ślady zniszczeń wojennych i budują dla siebie lepszą, dostatniejszą przyszłość.

WAŻNE ZADANIA STOJĄ PRZED NAMI

Mamy już za sobą poważne osiągnięcia. Lecz stoją przed nami poważniejsze jeszcze zadania. W bieżącym roku robotnik szczeciński musi odbudować port, wielokrotnie zwiększyć przeładunek. Czeka na uruchomienie cukrownia w Kluczewie i Gryficach, most zwodzony w Podejuchach, fabryka sztucznego jedwabiu, cementownia, fabryka superfosfatów i dziesiątki innych zakładów. Winien powiększyć zbiory z pól i zlikwidować ugory rolnik Pomorza Szczecińskiego. W tej pracy podnietą i bodźcem będzie dla wszystkich radość, płynąca z dotychczasowych osiągnięć, źródłem dumy i pewności, że stojące przed nami zadania wykonamy.

Są dwa uczucia, które bliskie są każdemu z wielotysięcznej armii budowniczych, nadających nowe oblicze Pomorzu Szczecińskiemu, wykuwających jego piękne i szczęśliwe jutro.

Pierwsze — to uczucie radości i dumy z dokonanych osiągnięć. Drugie — niezłomnego spokoju i twardej woli dalszej pracy.

Jeszcze nie tak dawno łączyliśmy Szczecin w jedną całość. Niemcy uchodząc, zerwali wszystkie mosty, wśród nich również most przy ul. Mickiewicza, odcinając od centrum najpiękniejszą, cudem ocaloną dzielnicę will i słońca — Pogodno. Wysadzili wszystkie mosty na Odrze. Utrudniona była komunikacja z Łasztownią i prawobrzeżną częścią miasta. Jedynym pomostem, łączącym Szczecin z krajem, były dwie skromne, drewniane przeprawy, przez które wolno i czujnie przechodziły pociągi, z trudem przejeżdżały samochody, a dla pojazdów i pieszych już przejścia nie było.

Wiele rzeczy zrobiliśmy jednocześnie. Odgruzowaliśmy ulice, remontowaliśmy domy „z proszku", wskrzeszaliśmy fabryki.

Trzeci zjazd przemysłowy Ziem Odzyskanych witaliśmy dziesiątkiem uruchomionych na Pomorzu Szczecińskim zakładów, dziesiątkami zapoczątkowanych robót. Witaliśmy zjazd dymiącymi kominami huty, skrzypem dźwigów w porcie szczecińskim i tysiącami hektarów zaoranych ugorów.

Z podarunkiem na zjazd przybyli robotnicy i inżynierowie, pracujący przy budowie mostu „Akademickiego". Oddali most do użytku. Przez most przebiegły tramwaje, ożyła najbardziej ruchliwa część miasta.

Po kilku miesiącach żmudnej pracy przyszła kolej na most przez Reglicę. Sam montaż trwał krótko. W przeciągu 6 tygodni stalowe przęsła sprzęgły oba brzegi rzeki, łącząc Łasztownię z prawobrzeżem, tym samym Szczecin z resztą kraju dogodną, szeroką autostradą.

PIERWSZE POCIĄGI PRZEZ STALOWE MOSTY

Dwa tygodnie temu obchodziliśmy święto odbudowy. Przez nowowybudowane stalowe mosty na Odrze przeszły po raz pierwszy pociągi. Szczecin uzyskał trwałe kolejowe połączenie z krajem. Port szczeciński stał się pełnowartościowy. Zwiększona została przepustowość linii kolejowych, prowadzących do portu. Dzień po dniu, tydzień po tygodniu przynosi nowe osiągnięcia w budownictwie i w zagospodarowaniu — owoce pracy mieszkańców Pomorza Szczecińskiego.

Gdy dyrekcja nie nadąża za rozmachem robotników

(Od naszego korespondenta)

Pisaliśmy już niejednokrotnie, że największą przeszkodą w rozwoju ruchu współzawodnictwa jest jeszcze na wielu odcinkach konserwatyzm. Jednakże rozmach tego ruchu jest tak wielki, że dociera do każdego zakątka kraju, łamie wszelkie przeszkody i obejmuje coraz szersze kręgi pracujących wszystkich gałęzi przemysłu.

Należy podkreślić, że przede wszystkim zwalczają te przeszkody sami robotnicy.

„Dla nas współzawodnictwo jest nie aktualne, tłumaczą nam zazwyczaj sceptycy z kierownictwa tego czy innego przemysłu, w którym współzawodnictwo jeszcze nie istnieje. Dlaczego? „Z takich to, a takich względów" odpowiadają — tu następuje cały szereg przyczyn, w wielu wypadkach nie zawsze zrozumiałych. Po kilku tygodniach, a niekiedy i dniach, ta sama dyrekcja triumfalnie obwieszcza, że jednakże i u nich się rozpoczęło.

Taki to właśnie cud stał się w ostatnich tygodniach w łódzkiej wytwórni PMT.

Dwie skromne pracownice — pakowaczki, członkinie PPR, tow. tow.: **Janina Cieślak** i **Marta Olczak**, rozpoczęły w PMT ruch współzawodnictwa. Wyniki?

Przed współzawodnictwem, żadna z 273 pakowaczek nie przekroczyła o jeden procent normy. W styczniu dwie wymienione towarzyszki wykonały normę w 167 proc., 156 proc., a trzecia pracownica, która przyłączyła się do nich w następnych dniach — ob. **Gedrojcz** — wykonała 160 proc. W pierwszym miesiącu tow. Olczak otrzymała o 1.644 zł więcej, tow. Gedrojcz o 1.768 zł i tow. Cieślak o 1.644 zł.

W przeciągu pierwszego miesiąca stopniowo przystąpiło do współzawodnictwa 19 pracownic. Obecnie współzawodnictwo obejmuje 42 robotnice.

*

Tyle o udziale robotników tytoniowych w ruchu współzawodnictwa. A jaki jest udział naczelnej dyrekcji krajowych wytwórni PMT? Jak wygląda opieka nad przodownicami, co zrobiono dla dalszego rozszerzenia współzawodnictwa? Z przykrością trzeba stwierdzić, że zainteresowanie dyrekcji jest niedostateczne.

Premię przyznano obsłudze maszynowni, wyłączając pakieciarki. Przodowniczki — ręczne pakowaczki, te które pierwsze przystąpiły do współzawodnictwa, w ogóle premii jeszcze nie mają. Proporcjonalnie do przekroczenia normy otrzymują zwykłą akordową płacę.

Współzawodnictwo pracowników tytoniowych, pomimo wszystkich przeszkód, pociągnie za sobą na pewno całą załogę. Od pomocy dyrekcji naczelnej w Warszawie jak również od szybkiego przyznania premii przodownikom zależy szybki jego rozwój. (B.)

—o—

W 138 rocznicę urodzin Fryderyka Chopina

W 138 rocznicę urodzin Fr. Chopina Polskie Radio transmituje z Belwederu w sobotę, dnia 21 bm. o godz. 17.05, koncert Chopinowski w wyk. Raula Koczalskiego, urządzony staraniem Instytutu Fr. Chopina.

W niedzielę, dnia 22 bm., o godz 10.00 nadane zostanie nabożeństwo z kościoła Św. Krzyża, gdzie spoczywa serce Fr. Chopina. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór „Harfa" pod dyr. Lachmana. O godz. 18.40 usłyszymy audycję Chopinowską w wyk. czechosłowackiego pianisty Jana Panenki.

Akcja upowszechnienia muzyki

Kurs — konferencja w Szklarskiej Porębie

Akcja upowszechnienia muzyki znajduje się w pełnym toku na warsztacie Min. Kultury i Sztuki oraz Centralnego Instytutu Kultury. W najbliższych dniach ustalony będzie jej budżet i przystąpi się do roboty w terenie. Ciekawym etapem tej akcji była zwołana przez Centralny Instytut Kultury w Szklarskiej Porębie kurs — Konferencja, która ustaliła etapy umuzykalnienia wszelkich środowisk przez tworzenie schematów ramowych i typów audycyj muzycznych, w których wykonywane utwory muzyczne w ośrodkach i przez objazdowe grupy solistów będą wiązane żywym słowem, tak aby najbardziej nawet surowi słuchacze zapoznali się z muzycznymi formami, stylami i twórczością poszczególnych kompozytorów.

Celem całej akcji jest podniesienie poziomu muzycznego słuchacza oraz wciągnięcie go w czynne uprawianie muzyki czy to jako członka orkiestry ochotniczej czy to chóru, oraz wyławianie wybitniejszych talentów muzycznych dla zapewnienia im artystycznej przyszłości.

Na kursie w Szklarskiej Porębie, w którym wzięli udział wybitni fachowcy pod przewodnictwem prof. Bronisława Rutkowskiego przepracowano szereg zagadnień z teorii i praktyki umuzykalniania oraz przedyskutowano strukturę programów i reakcje słuchaczy przy okazji przeprowadzanych na miejscu audycyj koncertów z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Odbyły się one w środowiskach: muzyków, nauczycielskim, szkolnym, pracowników Min. Odbudowy, żołnierskim i robotniczym. Wszystkie te koncerty — prelekcje były następnie dyskutowane, celem wyłonienia zasad najprzydatniejszych akcji umuzykalniania. Szklarska Poręba rozebrzmiała dobrą, najlepszą muzyką, czołowych kompozytorów świata, która odtąd u nas nie ograniczy się do wyłączności sal koncertowych ale pójdzie tam, gdzie dotychczas jeszcze nigdy nie dotarła: do miejsc pracy, fabryk, kopalni, świetlic, nie tylko miast — ale miasteczek i wsi, pobudzając do czynnego uprawiania muzyki rozumienia jej i słuchania.

O dalszych etapach akcji, organizacji artystycznych komórek w terenie, pomocy dla orkiestr i chórów, kursach dyrygentów i instruktorów, rozpowszechnieniu instrumentów i repertuaru, napiszemy w najbliższym czasie.

500 dzieci

przebywa w polskich obozach w Indiach

Na podstawie dokumentów nadesłanych przez UNRR-ę i PCIRO (Preparatory Commission for International Refugee Organisation), Biuro Informacyjne PCK w Warszawie (ul. Piusa XI — 24) opracowało listę ponad 500 dzieci, przebywających w obozach polskich w Indiach.

Z otrzymanej korespondencji wynika, że dzieci te pragną nawiązać kontakt z bliskimi i wrócić do Polski.

Podajemy pierwszą listę zawierającą nazwiska:

Adamska Janina, lat 18, Artuchiewicz Jadwiga, lat 19, Borowiak Genowefa, lat 20, Bojnowska Bronisława lat 18, Bojnowska Zofia lat 16, Bojnowski Stanisław lat 12, Bil Aleksander, lat 15, Bil Stanisława lat 17, Blozewicz Mieczysław lat 17, Bożek Czesław lat 18, Bożek Michał lat 16, Bożek Marian lat 9, Bukowski Zbigniew lat 11, Czachor Krystyna lat 16, Czachor Tadeusz lat 15, Czeńczyk Genowefa lat 7, Czeńczyk Tadeusz lat 15, Czeńczyk Kazimierz lat 16, Czeńczyk Zofia lat 9, Czerniowska Bronisława lat 16, Czachor Stefania lat 20, Dąbrowski Stanisław lat 14, Dubicki Józef lat 12, Dubicka Florianna lat 17, Dudek Stanisława lat 14, Dudek Helena lat 16, Dudek Józef lat 18.

Premiowanie winno być przystosowane do potrzeb współzawodnictwa pracy

Rozwój współzawodnictwa pracy wymaga dostosowania płac do nowych warunków. Zagadnienie to jest żywo dyskutowane na terenie Związków Zawodowych. Kierownik Wydziału Ekonomicznego KCZZ tow. **Kofman** poinformował przedstawiciela PAP o podstawowych zasadach jakimi należy się kierować przy opracowaniu tego zagadnienia.

Wyniki współzawodnictwa są w dużym stopniu zależne od słusznego wynagrodzenia pracownika za zwiększoną wydajność pracy. Zarobki muszą być ściśle związane z wynikami pracy. Problem ten rozwiązano już pomyślnie w górnictwie, gdzie dzięki troskliwemu opracowaniu systemu premiowania — górnicy o dużej wydajności pracy osiągają zarobki poważnie przekraczające przeciętny poziom płac.

Należy jednak pamiętać, że w poszczególnych przemysłach są różnorodne metody produkcji. **W zależności od tych metod muszą być stosowane różne metody premiowania.** Jako przykład służyć może porównanie górnictwa z przemysłem włókienniczym. W górnictwie robotnicy osiągają duże zarobki bezpośrednio, dzięki zwiększeniu wydobycia. We włókiennictwie zaś osiąga się większą wydajność i zarobek poprzez zwiększenie liczby obsługiwanych przez jednego robotnika krosien, wrzecion itp. i premiowanie musi uwzględniać tę okoliczność. Na innych zatem podstawach musi być oparty system premiowy w górnictwie, a na innych — we włókiennictwie.

Odmienne metody produkcji wymagają, przy układaniu norm premiowania ścisłej współpracy poszczególnych zarządów głównych Związków Zawodowych z centralnymi zarządami przemysłowymi, inżynierami, technikami i administratorami. Dopiero ta współpraca pozwoli na opracowanie — najwłaściwszych systemów premiowania w zależności od swoistych warunków pracy w danym przemyśle.

Należy jednak stwierdzić, że nie wszystkie zarządy główne związków, wykazują na tym polu dostateczną inicjatywę. W niektórych gałęziach produkcji, przede wszystkim w przemyśle spożywczym, panującym systemem płac jest system dniówkowy, pomimo, że można tam wprowadzić płacę akordową, połączoną z premiami. Podobna sytuacja istnieje również w Monopolach i Zakładach Użyteczności Publicznej. **System dniówkowy jest przeszkodą w walce o wydajność pracy i równoległy wzrost zarobków pracownika.**

Premiowanie powinno być wszechstronnie przystosowane do potrzeb współzawodnictwa. We współzawodnictwie pracy — dla realizacji głównego celu — zwiększenia wydajności, chodzi między innymi o utrzymanie w dobrym stanie narzędzi i warsztatów, o oszczędność surowców, opału, energii elektrycznej, o zmniejszenie zużycia narzędzi i maszyn, wzmożenie dyscypliny. Współzawodnictwo powinno stworzyć takie bodźce które by wzmogły walkę o te wszystkie elementy, niewątpliwie decydujące o wydajności.

Wydaje się być rzeczą niezbędną wprowadzenie funduszów premiowych, w wysokości kilku procent funduszu płac, dla poszczególnych zakładów pracy. Te fundusze, w większej swej części, powinny być przeznaczone na premiowanie robotników za oszczędność, dobrą jakość produkcji, nauczanie współtowarzyszy pracy itp. Podstawą do tego premiowania powinny być regulaminy, opracowane z udziałem Rady Zakładowej dla każdego zakładu pracy.

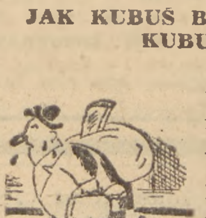
Regulaminy te należy oprzeć na normach zużycia materiałów, narzędzi, opału, na jakości wyprodukowanych artykułów itd. Oczywista, podstawę do opracowania norm powinny stanowić dotychczasowe doświadczenia. Pozwoliłoby to na powstanie wszechstronnego systemu premiowania i na uzupełnienie premii za wydajność, przewidzianych w powszechnych umowach zbiorowych.

Taka budowa systemu płac zbliży ogólne umowy zbiorowe do bardzo różnorodnych warunków pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach oraz pozwoli na wciągnięcie współzawodniczących Rad Zakładowych i Związków Zawodowych do rozpracowania zagadnień, związanych nie tylko z płacami pracowniczymi, ale i z wykonaniem planów produkcyjnych.

—o—

Z miast i wsi

JAK KUBUŚ BOGU, TAK BÓG KUBUSIOWI



Wawrzyniec Kubuś i czterej jego synowie obrali sobie jeden i ten sam fach — super-szabrowników. Terenem ich działalności były poniemieckie gospodarstwa rolne na terenie woj. łódzkiego. Pracowali systematycznie nie gardząc niczym — od budynków, które rozbierali do żelaznych piecyków. Dziś piątka Kubusiów siedzi w obozie pracy przy czym najważniejszy Kubuś dostał 18 miesięcy, a najmniej ważny 6.

RODZINA, KTÓRA NIE ROZSTAJE SIĘ ZE SOBĄ

nawet w obozie pracy — musi być rodziną złączoną silnymi więzami. Dla ojca i synów Belke z Łodzi taką więzią był szaber poniemieckich maszyn. Dwa lata wspólnie przesiedziane w obozie pracy jeszcze silniej zacieśnią te więzy.

NIEPOPRAWNA JĘDRUSIAK

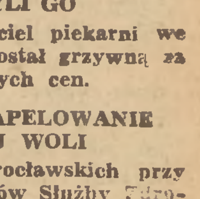
Grzywną 250 tys. zł. ukarana została Bronisława Jędrusiak, właścicielka sklepu w Lublinie, która pobierała nadmierne ceny za mięso, co zdarzyło się nie pierwszy raz.

ZMIAŻDŻYLI GO

Fr. Miazga właściciel piekarni we Frampolu ukarany został grzywną za pobieranie nadmiernych cen.

GDY ZAWODZI APELOWANIE DO DOBREJ WOLI

Sekcja lekarzy wrocławskich przy Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia opracowała szereg sankcji karnych, które będą stosowane w razie jeżeli którykolwiek z lekarzy uchyli się od swoich obowiązków co jest nie do pomyślenia gdy w grę wchodzi wysokie honorarium.



Listy z Bułgarii

NA ULICACH SOFII

Gwizdek milicjanta regulującego ruch uliczny nie daje efektów. Falujący, ożywiony tłum zalegający chodniki i jezdnię ulicy Cara Oswobodziciela w Sofii nie rezygnuje z tradycyjnego obyczaju popołudniowego spaceru i mimo nakazów milicji nie opuszcza jezdni. W stolicy Bułgarii każdego dnia między godz. 6 a 8 po południu na przestrzeni od pięknego Placu 9 Września do Parku Miejskiego zamiera ruch kołowy. Samochody i pojazdy konne kierowane są bocznymi ulicami.

CHODNIK NIE WYSTARCZA

Mieszkańcy Sofii tak, jak i innych miast, wsi i miasteczek bułgarskich — młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety odbywają swój codzienny, popołudniowy spacer, wypełniając gęstym tłumem chodniki i jezdnie ulicy. Próba zmiany tego obyczaju, dążenie do ulokowania tłumu tylko na chodnikach. próba przywrócenia ruchu kołowego na trasie 2-godzinnego spaceru. nie daje dotychczas wyników. W kraju wielkich postępowych przemian społecznych i politycznych ta skromna reforma sprawia władzom miejskim więcej kłopotu, niż niejedno poważne posunięcie o państwowym znaczeniu.

W DZIELNICY HANDLOWEJ

W Sofii z każdego punktu miasta, z każdej imponująco czystej ulicy, z każdego placu i każdego zaułka widać góry. Ośnieżone szczyty lśnią w słońcu, które w lutym tego roku świeci i grzeje z iście wiosenną siłą. Szerokie ulice, piękne place i bogate zieleńce reprezentacyjnej części stolicy Bułgarii kontrastują z handlową dzielnicą miasta. Wielka łaźnia miejska stanowi jak gdyby granicę dwóch dzielnic. Oczekujący na kąpiel przesiadują cierpliwie na skwerku miejskim, lub też gromadzą się wokół źródeł gorącej wody mineralnej, cieszącej się uzdrawiającą sławą. Wokół głośny tłum czyścicieli obuwia, sprzedawcy słodyczy i drobnej galanterii i uliczni kolektorzy loterii państwowej. roztaczający ponętne perspektywy szybkiego i łatwego wzbogacenia się.

Sklepy w Sofii prezentują się w tej chwili dość skromnie. Stosunkowo niedawno zrealizowane zostało do końca upaństwowienie przemysłu. Sklepy detaliczne straciły chwilowo swe bazy zaopatrzeniowe, gdyż prowadzi się jeszcze inwentaryzację produkcji i zasadniczo reorganizuje strukturę przemysłu. Nawiasem dodajmy, że w chwili gdy opuszczaliśmy Bułgarie sklepy otrzymywały już nowe transporty towarów.

Obok sklepów zaopatrujących ludność po cenach „sztywnych" powstają już dziś magazyny państwowe o cenach wolnych — „handlowych". Wybór towarów nie objętych sprzedażą kartkową jest jeszcze raczej skromny. Po całkowitym uruchomieniu jednak inwentaryzowanych w tej chwili rezerw, wielki magazyn przy ul. Marszałka Tito wypełni się wzorowy produktami bułgarskiego przemysłu.

RAJ NOWOŻEŃCÓW

Zaopatrzenie ludności w żywność realizuje się w ramach systemu kartkowego. Specjalną opieką Wydziału Aprowizacji cieszą się tu nowożeńcy i noworodki. Młoda para poza swym zwykłym, codzienynm zaopatrzeniem dostaje po cenach sztywnych przyzwoitą wyprawę, komplet mebli i sprzętów gospodarskich, aż do pomysłowo skonstruowanego i masowo produkowanego piecyka włącznie. W Bułgarii obowiązuje, rzecz jasna, ślub cywilny. Dopiero później amatorzy ślubu cerkiewnego, czy nieliczni katolicy bułgarscy mogą przystąpić do ceremonii kościelnych, której zresztą duchowni nie przeprowadzą bez zaświadczenia Urzędu Stanu Cywilnego. Amatorzy ślubów cerkiewnych muszą się tu przystosować do oryginalnych obyczajów. Śluby udzielane są hurtowo; bo tylko dwa razy w tygodniu. W niedzielę żenią się kawalerowie z pannami, w środę wdowy, wdowcy i rozwiedzeni. A że przesąd nie pozwala na spotkanie się w cerkwi czy przed cerkwią dwóm małżeńskim parom, cała skomplikowana organizacja posługaczy cerkiewnych i gości czuwa nad odpowiednim kierowaniem wchodzących i wychodzących nowożeńców we właściwej chwili.

SZTOKHOLM NIE MA MONOPOLU

Zbyt mało wie się u nas w kraju o pewnych pięknych cechach naszego bratniego narodu. Nie wszyscy wiedzą np. o przysłowiowej uczciwości Bułgarów, o tym. że pod tym względem nie ustępują oni w niczym Szwedom czy Duńczykom, którzy tak umiejętnie reklamują swą narodową uczciwość. Wymowną ilustracją był dla nas tragarz kolejowy, który przyniósł do hotelu zapomniany na dworcu i znaleziony przez niego pakunek. Taką ilustracją było również znalezienie następnego dnia pozostawionego w hollu hotelowym płaszcza, czy wreszcie tramwajowe biuro znalezionych przedmiotów, do którego większość ich trafia. Zbyt mało wiedzą wreszcie Polacy o poziomie i powszechności oświaty, a w pierwszym rzędzie o fakcie, że Bułgaria to kraj niemal bez analfabetów tak w mieście, jak i na wsi.

WOLNY RYNEK PO BUŁGARSKU

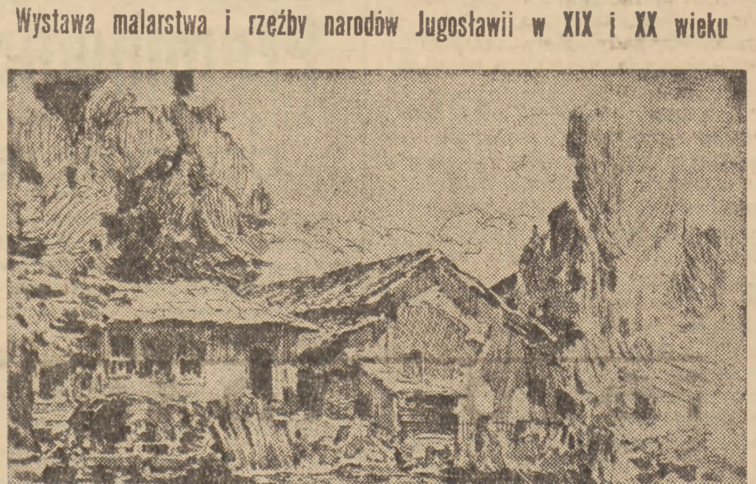
Bułgarzy to naród wywodzący się ze wsi. — Kupcy i rzemieślnicy, robotnicy i miejska inteligencja, urzędnicy i nauczyciele, to ludzie, którzy żyją w mieście, dopiero w pierwszym, czy drugim pokoleniu. Fakt, że każdy niemal mieszkaniec miasta ma bliskiego krewnego na wsi, pomaga zresztą w sposób wcale wydatny w zaopatrywaniu miasta w żywność. Przy systemie kartkowym, który jak i u nas nie nastawia się na pełne zaopatrzenie całej ludności w żywność, popularna w Bułgarii instytucja wysyłania paczek żywnościowych ze wsi stanowi swoisty odpowiednik naszego wolnego rynku.

Korespondencja niniejsza nie kusi się o przedstawienie całokształtu życia dzisiejszej Bułgarii. Ulice Sofii pełne spacerowiczów, sklepy i kramy stanowią przecież jedynie obraz powierzchowny i pobieżny.

Istotny sens tego dzisiejszego życia, to realizacja wielkich reform politycznych i społecznych, odbudowa i rozwój przemysłu, odrodzenie wsi bułgarskiej, olbrzymie tempo pracy brygad młodzieżowych i współzawodnictwo.

Ale to wymaga już specjalnego omówienia. (ed)

Wystawa malarstwa i rzeźby narodów Jugosławii w XIX i XX wieku



Z początkiem marca otwarta zostanie w Warszawie wystawa malarstwa i rzeźby narodów Jugosławii w wieku XIX i XX. Wystawa ta obejmie więc odcinek mniej więcej 150 lat, od chwili pojawienia się świeckiego malarstwa wśród narodów jugosłowiańskich.

Wystawa obrazuje trzy zasadnicze linie w rozwoju sztuki narodów południowo - słowiańskich powstałe na skutek tego, że narody jugosłowiańskie znajdowały się w toku swej historii w strefach wpływów różnych kultur. Obok rodzimego stylu zaznaczył się wpływ kultury bizantyńskiej we wschodniej części Jugosławii oraz wpływ kultury zachodnio - europejskiej w Słowenii i Kroacji. Wystawa obrazuje zarazem proces zlewania się tych trzech odrębnych kierunków w okresie ostatnich 30 lat, od chwili utworzenia jednolitego państwa jugosłowiańskiego.

GŁOS SPORTOWY

Spartakiada — największa impreza zimowa

2 miliony zawodników walczy o zwycięstwo

W czwartek zakończyła się wszechrosyjska zimowa Spartakiada, która zgromadziła około 2 milionów współzawodników. 3 tysiące zawodników wzięło udział w finałach, w których spotkania wykazały wielką popularność i doskonałą organizację radzieckiego sportu. Najbardziej interesujące były zawody narciarskie, a szczególnie finał biegu na **50 km**, tej najtrudniejszej konkurencji narciarskiej, w której zwyciężył **Piotr Jegorow** (Moskwa) w doskonałym czasie **3:26:14.**

W biegu na 18 km wzięło udział 200 zawodników. Zwycięzcą został **Michał Gogolew** (Moskwa) w świetnym czasie **1:06:32.** Jest to najlepszy wynik na świecie osiągnięty w tym sezonie. Gogolew to młody narciarz, który stał się sławny od 2 lat, gdy zaczął wygrywać wiejskie zawody narciarskie.

W zawodach łyżwiarskich mistrzostwo Związku Radzieckiego zdobyła Płotnikowa (Świerdłowsk). Młody łyżwiarz, Jurij Gołowczenko, wygrał 3 biegi ze wszystkich czterech i osiągnął najlepszy czas, zdobywając tytuł mistrza Związku Radzieckiego.

W konkurencjach łyżwiarskich żeńskich mistrzostwo zdobyła Margarita Antonowa (Gorkij), która osiągnęła najlepszy czas we wszystkich czterech konkurencjach.

Drużynowo wygrał okręg moskiewski.

Z walk w Lidze Koszykowej

W czwartek odbyło się w Krakowie spotkanie w koszykówce, z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Ligi Koszykowej, pomiędzy **„Wisłą"** i **„AZS"** (Kraków), które przyniosło nieznaczne zwycięstwo drużynie „Wisły" w stosunku **39:38.**

Jednopunktowe, lecz zasłużone zwycięstwo odniosła „Wisła" dzięki większej szybkości zawodników i lepszej grze taktycznej. „Wisła" wystąpiła do tych zawodów bez dr. Stoka i Arleta — dotychczasowych rekordzistów strzelonych koszy w rozgrywkach ligowych, natomiast AZS grał bez Lipińskiego.

Gra była równorzędna i na słabym poziomie. Prowadzenie w tym meczu przechodziło z rąk do rąk, tak że „Wisła" zwycięstwo uzyskała w ostatnich sekundach gry.

Punkty dla „Wisły" zdobyli: Kowalówka — 16, Pawlik — 8, Ilegerle — 7, Szostak — 6, Krakowski — 2; dla AZS-u punkty uzyskali: Kozdrój — 10, Paszkowski — 8, Bahr i Obuchowicz po 7, Nagórski, Galicki i Rozpendowski po 2.

Sędziowali: Mochnacki i Lesiak z Krakowa.

* * *

Drugie spotkanie o mistrzostwo Ligi Koszykowej rozegrane zostało w Łodzi między leaderem tabeli **YMCA** (Łódź) i **TUR-em** (Łódź) i zakończyło się zasłużonym zwycięstwem drużyny IMCA w stosunku **65:42 (29:22).**

Spotkanie to zapowiadało się bardzo interesująco, gdyż drużyna TUR-u potrafiła już nieraz zrobić niespodziankę a poprzednie spotkanie pomiędzy tymi drużynami zakończyło się jednopunktowym zwycięstwem YMCA.

Gra była na dobrym poziomie i obfitowała w wiele emocjonujących momentów. Piękny ten mecz zepsuli jednak sędziowie Zajączkowski i Misiak z Łodzi, krzywdząc swymi decyzjami oba zespoły. Już w pierwszej połowie meczu, w 15 minucie gry. został usunięty z boiska za 4 osobiste Maleszewski (YMCA). Karne, dyktowane za jego przewinienia były zbyt pochopne.

W początkach gry TUR prowadził różnicą 5 koszy, jednak zawodnicy YMCA nie tylko wyrównali, ale do przerwy zdobyli przewagę 7 punktów. Po zmianie stron inicjatywę przejęła YMCA, a kilka celnych strzałów Dowgirda przesądziło los meczu na korzyść kandydata na mistrza Polski. Pod koniec spotkania zawodnicy TUR zdobyli 5 koszy, poprawiając wybitnie stosunek punktów. Drużyna TUR-u okazała się bardzo szybkim i twardym przeciwnikiem.

Punkty dla YMCA zdobyli: Dowgird — 21, Barszczewski — 13, Żyliński — 11, Kozłowski — 9, Maleszewski — 7, Ulatowski — 4.

Dla TUR-u kosze strzelili: Michalak — 17, Skrocki — 12, Mokwiński — 5, Jakubowski — 4, Loga i Płochociński po 2.

Mistrzostwa Polski

w narciarstwie

Pierwszy dzień zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski w Karpaczu, przyniósł w konkurencjach kobiecej i męskiej biegów zjazdowych tytuły Bujakównie i Ciaptak - Gąsienicy.

Warunki śnieżne były na ogół ciężkie. Trasa zjazdu biegła z Małej Kopy do Bierutowic, dług. około 1.700 m, różnica wzniesień 550 m.

W biegu zjazdowym pań startowało 13 zawodniczek, w konkurencji męskiej 77 zawodników.

Wyniki techniczne — **bieg o mistrzostwo Polski w zjeździe w konkurencji kobiecej: 1) Bujakówna** (SNPTT) **1,31,6, 2) Kodelska** (AZS Warszawa) **1,48,4, 3) Stępkówna** (AZS Kraków) **1,48.4, 4)** Naroniakowska (AZS Wrocław) 2,03,2, 5) Filkówna (SNPTT) 2.03,4.

Bieg zjazdowy w konkurencji męskiej: 1) Ciaptak - Gąsienica (SNPTT Zakopane) **1,32,6, 2) Radkiewicz** (SNPTT) 1,34, **3) Wawrytko** (SNPTT) **1,34.** 4) Płonka (SNPTT) 1,34.4, 5) Marusarz Józef (SNPTT) 1,37,2, 6) Wawrytko II (SNPTT) 1,37,2, 7) Gąsienica - Samek („Wisła" Zakopane) 1,37,8. 8) Kula Stanisław (SNPTT) 1,39,4, 9) Karpiel (HKN Zakopane) 1,39.4. 10) Kula Jan (SNPTT) 1,40,4.

Marusarz uzyskał tak słaby czas z powodu dwukrotnego upadku.

W skrócie

Mecz pływacki Warszawa — Łódź o puchar dyr. PUWF-u inż. Kuchara, odbędzie się w niedzielę 22 bm. w Łodzi. Będzie to trzecie spotkanie pływaków łódzkich i warszawskich w walce o puchar. Dotychczas Warszawa zdobyła puchar dwukrotnie i w razie zwycięstwa zdobędzie go na własność.

* * *

Doskonały piłkarz węgierski Patkolo, który uprzednio grał w drużynie Ujpestu (Budapeszt) wzmocni zespół piłkarski ŁKS-u. Patkolo będzie grał na lewym łączniku w trójce Patkolo — Baran — Łącz.

G. LINKOW 20)

Wojna na tyłach wroga

PRZEKŁAD ADAMA GALISA

Niemcy zaniepokojeni coraz częstszymi katastrofami kolejowymi postanowili wzmocnić ochronę torów. Pierwotnie usiłowali wyzyskać w tym celu mieszkańców okolicznych wsi. Nałożyli na każdego wieśniaka nową powinność: ochronę toru kolejowego. Niewielki odcinek oddany został opiece dwóch osób, które powinny były pilnować go całą dobę zmieniając się kolejno. Straż ta nie miała broni. Jej obowiązkiem było zawiadamianie Niemców o zbliżaniu się do torów osób podejrzanych. Szybko przystosowaliśmy się do nowych okoliczności. Nasi minierzy zawczasu agitowali ludzi po wsiach i strażnicy albo nie przychodzili w ustalonej porze na posterunek „z powodu choroby", albo pod pierwszym lepszym pretekstem gromadzili całą straż na jednym punkcie, dzięki czemu odcinek potrzebny dla prac minierskich był wolny.

Następnego dnia, późnym wieczorem grupa Sadowskiego wyruszyła na tor by wysadzić w powietrze transport z żołnierzami niemieckimi. Pociąg ten miał przejeżdżać na wschód punktualnie o północy.

Maszyna piekielna umieszczona została w krzakach, w odległości stu pięćdziesięciu metrów od toru. Pilnował jej jeden minier.

Tierieszkow wraz ze swym pomocnikiem rozwijał drut; ciągnąc małą skrzynkę z tolem pełzli ostrożnie naprzód w stronę toru. W pewnej odległości za nimi, jako straż tylna, szedł Sadowski i żołnierz Kriwyszko. Kriwyszko był zręcznym chłopcem, który, jak to się mówi, przeszedł przez ogień i wodę. Był to złodziej, który za swoje grzechy znalazł się w kompanii karnej, skąd dostał się do niewoli. Po ucieczce z obozu jeńców włóczył się dłuższy czas samotnie w lasach, zdziczał, zarósł i, być może, przepadłby z kretesem, gdybyśmy go nie wzięli do siebie. Kriwyszko zżył się prędko z naszym środowiskiem. Odważny do szaleństwa, szedł na największe ryzyko. Nie pozbył się jednak nigdy ledwie uchwytnego „blatnego" odcienia zarówno w zachowaniu się, jak i w sposobie mówienia. Zręczny był i giętki jak kot, a muskuły miał z żelaza.

Tiereszkow wraz z pomocnikiem bez przeszkód dostali się na nasyp, rękami i fińskim nożem wygrzebali otwór w piasku pod szynami, wsunęli skrzynkę z tolem, zamaskowali przewody i zabierali się już do zamaskowania tolu, gdy przed nimi wyrósł nagle strażnik drogowy.

— Ruszaj, wujciu, do krzaczka — szepnął Tierieszkow — tam cię chłopcy zwiążą.

— Ani myślę! — odpowiedział szeptem strażnik trzęsąc bródką. — Zabieraj swoje manatki i jazda stąd.

— Jak to, jazda stąd?! — oburzony Tierieszkow wyprostował się. — Zapomniałeś o umowie?

— Jeszcze mi życie nie zbrzydło! — rzekł strażnik i dodał jak zwykle — umykaj, bo gwizdnę!

W tym momencie coś ciemnego i wielkiego skoczyło strażnikowi na plecy. Strażnik jak kłoda upadł na tor. To Sadowski zauważył, co się święci i posłał Kriwyszkę na pomoc. Tierieszkow oraz jego pomocnicy podbiegli do tarzających się w milczeniu przeciwników, związali strażnika, zakneblowali mu usta i zaciągnęli do lasu. Następnie wrócili na tor, bez pośpiechu zamaskowali minę, a kiedy rozległ się łoskot nadjeżdżającego pociągu, Sadowski rozkazał strażnikowi zakręcić korbę piekielnej maszyny. Strażnik zawahał się w pierwszej chwili, lecz Sadowski ponaglił go: „Szybciej, ojczulku, prędzej!". Strażnik przeżegnawszy się zakręcił korbą. Rozległ się ogłuszający huk, trzask, krzyk, wszczął się rozgardiasz — słowem nastąpiło wszystko to, co powinno być podczas dobrej katastrofy kolejowej. Strażnik siedział osłupiały ze strachu.

— A więc od tej chwili jesteś partyzantem i to jeszcze jakim, minierem! Gratuluję! — Sadowski i jego chłopcy śmieli się do rozpuku.

— Czy mogę iść do domu?

— Oczywiście, że do domu, bo gdzie miałbyś pójść? Tylko przysięgnij, że zachowasz wszystko w tajemnicy. Powtarzaj: „Przysięgam, że nigdy nikomu nie wydam tajemnicy partyzantów".

— Przysięgam nigdy nikomu... — powtarzał przygnębiony chłopek.

— Dobrze, a teraz zmykaj do domu, ale uważaj, bo w razie czego przed nami się nie schowasz, nie jesteśmy Niemcami, wszędzie cię znajdziemy...

— Skąd znowu... — przysięgał chłop na wszystkie świętości, — żebyście mi chociaż na jakimś miejscu siniaki porobili, braciszkowie, bo jak się panom pokażę, to powiedzą: partyzant!

— Siniaki? Proszę bardzo, — zgodził się Sadowski. Hej, Kriwyszko! I Kriwyszko zrobił strażnikowi wielki siniak pod okiem. Odstąpiwszy o kilka kroków Kriwyszko z satysfakcją oglądał swe dzieło. Na wszelki wypadek przestrzelił dodatkowo kożuch strażnika.

— No teraz wszystko w porządku, zmykaj!

Nasi chłopcy wykazywali coraz większą inicjatywę i zręczność, nauczyli się przystosowywać do każdej sytuacji, pociągi jeden za drugim wylatywały w powietrze. Niemcy w żaden sposób nie mogli sobie z nami poradzić. Aż do zimy 1942 roku Niemcy nie mieli jednolitej organizacji ochrony kolei, działalność ich na tym polu miała wszelkie cechy przypadkowości. Po zniszczeniu jakiegoś ważnego transportu, chwytali na chybił trafił członków straży cywilnej i rozstrzeliwali. Rzecz jasna, że takie postępowanie rozjątrzało tylko nienawiść ludności i pociągało za sobą wzrost liczby naszych pomocników. W niektórych miejscach, jak na przykład na odcinku Łuniniec—Żytkowicze, Niemcy stosowali represje wobec strażników tylko za katastrofy nocne. Wówczas nasi minierzy, w porozumieniu ze strażnikami, zaczęli wysadzać w powietrze pociągi za dnia.

W rejonie Sarny — Korosteń — Równe istniało kilka podziemnych organizacyj zbrojnych, lecz organizowały one wybuchy jedynie w poszczególnych fabrykach, nie miały bowiem ani doświadczenia, ani środków dla akcji na torach kolejowych. Dlatego miejscowi ludzie odnajdowali, poznawali naszych minierów, nie bacząc na ich konspirację i prosili, by ich nauczyć „wywracać pociągi".

Każdy nowy wybuch pokazywał Niemcom, kto jest gospodarzem na naszej ziemi, a dzięki surowej dyscyplinie i konspiracji, przestrzeganej w naszym oddziale, Niemcy byli zupełnie bezsilni, wobec nas.

W październiku ogłoszono w Żytkowiczach, że kto wskaże bazę naszego oddziału, otrzyma wysoką nagrodę. Równocześnie otrzymaliśmy informację, że do Żytkowicz przybył jakiś naczelnik z gestapo. Nikt nie znał jego nazwiska. Był to wysoki mężczyzna, brunet, miał zeza. Przybysz organizował obławę na nas. Na wszelki wypadek podminowaliśmy rozległe tereny dokoła bazy i nie mieliśmy nic przeciwko temu, by Niemcy spróbowali odwiedzić nas. Przez pola minowe mogliśmy bezpiecznie chodzić i jeździć, druty od min doprowadzone były do specjalnych punktów obserwacyjnych i wybuch mógł nastąpić w każdej chwili po zjawieniu się Niemców. Lecz Niemcy nie przybywali.

KONIEC

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Szucha 12. B-47665